

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX

Wilno, Piątek 14 lutego 1936 roku

Nr. 43

PODZIĘKOWANIE

Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszemu Ks. Arcybiskupowi Romualdowi Jańczykowskiemu Metropolicie Wileńskiemu, Jego Ekscelencji Ks. Biskupowi Kazimierzowi Michalkiewiczowi, Członkom Przewielbionej Kapituły Wileńskiej, Przewielbnym Xx. Misjonarzom, oraz całemu Duchowieństwu, a w szczególności Księdzu Kazimierzowi Mitce za życzliwą pomoc, okazaną w tych ciężkich chwilach, wiernym i wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi



Ks. Kancnikowi JÓZEFOWI SONGINOWI

PROBOSZCZOWI PARAFJI WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH,

składa serdeczne „Bóg zapłać“

RODZINA

Kłęski żywiołowe Nawałnice śnieżne w Europie

W BULGARJI.
SOFJA (Pat). Burza śnieżna, jaka przeszła ubiegłej nocy nad Bułgarią, pociągnęła za sobą skutki katastrofalne. Dotychczas zanotowano około 30 osób, które zamarzły na śmierć. Z kraju nadchodzą wiadomości o wypadkach zamarznięcia włościach wraz z kowami, zaspanych śniegiem. W mieście przemysłowym Slivien burza zwała większość kominów fabrycznych.

Z całej Bułgarii, a szczególnie z wybrzeży Morza Czarnego, nadechodzą zatrważające wiadomości o następstwach zamieci. Poza wielkimi stratami materialnymi, obliczanymi na miliony, liczba ofiar ludzkich wzrasta z godziny na godzinę i, licząc w tem ofiary wczorajszej katastrofy kolejowej, wynosi 67 osób.

Połączenia telegraficzne z Jugosławią, Grecją i Turcją są przerwane.

BURZA NAD STAMBUŁEM.

STAMBUŁ (Pat). Nad Anatolią środkową, Tracją i Stambułem przeszła wczoraj niezwykle gwałtowna burza śnieżna. W Ankarze burza zerwała dachy licznych domów. W kilku dzielnicach miasta wybuchły pożary. W Stambule runęło kilkanaście domów. Wichura zerwała dwa pontony z mostu pontonowego nad Złotym Kogiem, unosząc również 7 łodzi motorowych. Pękły również łańcuchy kotwiczne dwóch parowców, niszcząc przytem kawiarnię nadbrzeżną. Zatonęło też wiele statków z towarami oraz 350 statków rybackich.

Burza, która przeszła nad Stambułem, urosła do rozmiarów prawdziwej katastrofy. Straty są olbrzymie. Zatonęło około 200 statków motorowych. Jeden z mostów jest zniesiony. Wiele dzielnic miasta znajdują się pod wodą.

W GRECJI.

ATENY (Pat). Cała Grecja nawiedzona została przez burzę śnież-

ną. W samych Salonikach zginęły 22 osoby. W całym kraju wskutek burzy obrażenia odniosło 500 osób. W czasie burzy zatonął grecki, przyczem kapitan i 2 ludzi załogi utonęli.

WE WŁOSZECH.

WENECAJA (Pat). W czasie burzy zatonął statek rybacki. 10 osób utonęło. Kilka statków, które wy-

plynęły na morze, nie powróciło do portu. Zachodzi obawa, że statki te podczas burzy zatonęły.

POŻAR RESTAURACJI.

NOWY JORK (Pat). W jednej z restauracji, gdzie odbywał się bankiet 300 katolików, wybuchł pożar. Wśród uczestników bankietu powstała panika. 4 osoby zginęły w tłoku. Około 30 osób jest rannych.

Nauczycielstwo napróżno poszukuje pracy

OBRADY NAD BUDŻE TEM MIN. W. R. i O. P.

Sprawozdawca budżetu tego resortu sen. Beczkowicz, omawiając sytuację na terenie szkolnictwa, zaznaczył m. in., że około 17 tys. nauczycieli napróżno poszukuje pracy, a zgóra 2 tys. t. zw. praktykantów nauczycielskich, którzy bezpłatnie pracują w szkolnictwie, oczekuje awansu.

Sprawozdawca oświadcza, że niepomyślna sytuacja gospodarza w szkolnictwie wyższym daje się coraz ostrzej odczuwać. Ilość młodzieży akademickiej systematycznie się zmniejsza.

Po przemówieniu rozwinęła się dyskusja, którą podamy jutro.

Nie będzie reformy ubezpieczeń

Podczas wtorkowych obrad senackiej komisji budżetowej nad budżetem min. opieki społecznej przemawiał p. minister Jaszczolt, który w sprawie ubezpieczeń społecznych oświadczył:

Nie będę wchodził w analizę istoty albo szczegółów ubezpieczenia społecznego. Wokoło tej sprawy toczyła się i toczy nieprzerwanie aż nadto obszerna dyskusja. Dla uniknięcia nieporozumień spieszę dodać, że stwierdzenie istniejących błędów i braków nie jest wcale jednoznaczne z potępieniem całości lub uznaniem jej za zbędną. Świadom jestem tego, iż obecna struktura organizacyjna ubezpieczeń społecznych posiada pewne braki. Wysłuchuję się pilnie w napływające skargi, będę dążył do usprawnienia działalności tych ubezpieczeń. Bynajmniej jednak nie ma to znaczyć, iż wprowa-

dzona przed rokiem struktura już obecnie ma być zmieniona. Postawilibyśmy to instytucje ubezpieczeń w stan niepewności i wywołałoby chaos. Dążeniem moim będzie doskonalenie i ulepszenie istniejącej struktury organizacyjnej. Nie wykluczam tego, iż może być pomyslna lepsza struktura. Prowadzone więc są obecnie specjalne studia nad znalezieniem lepszych, doskonalszych form organizacji. W razie znalezienia, będzie wypróbowana na pewnym terenie i po zdaniu egzaminu życiowego, może być wprowadzona ogólnie.

Minister Beck jedzie do Londynu

„Daily Telegraph“ pisze o możliwości przyjazdu do Londynu polskiego min. spraw zagr. plk. Becka. Wizyta londyńska min. Becka odbyć się ma w najbliższych tygodniach. Plk. Becka zaprosił do Londynu jeszcze w jesieni b. min. spraw zagr. Anglii, sir Hoare. Obecny min. spraw zagr., Eden, zaproszenie to ponowił.

Napaść na przewodcę socjalistycznego dep. Leona Bluma

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi: Samochód Bluma, w którym jechał również dep. departamentu Aisne-Monnet, przejeżdżał przez bulwar St. Germain i znajdował się na wysokości ministerstwa wojny, gdy grupa młodych ludzi, mająca utrzymać porządek przy przejściu orszaku żałobnego, postępującego za trumną Jacques Baainville'a, rozpoznała jadącego Bluma. Szyby samochodu rozleciały się pod uderzeniami lasek, a wówczas deputowani Blum i Monnet wysiedli. Napastnicy

w liczbie około 50-u pośpieszyli za nimi na bulwar i dep. Blum, bez względu na obecnych trzech policjantów, uderzony został kilkakrotnie pięścią w twarz i skopany. Okrwawionego Bluma przewieziono do szpitala, gdzie poddano go badaniu lekarskiemu.

Okazało się, że dep. Blum ma na szyi przecięcia arterji, oraz kilka mniejszych ran na głowie od odłamków słuczonych szyb. Po nałożeniu opatrunków, dep. Blum odwieziony został do domu.

Rozwiązanie stowarzyszeń we Francji

PARYŻ (Pat). Po posiedzeniu rady ministrów ogłoszono komunikat urzędowy następujący:

Premjer Sarraut, jako minister spraw wewnętrznych, przedłożył prezydentowi Lebrun do podpisu dekret, który, na mocy ustawy z dnia 10 stycznia 1933 r., zarządza rozwią-

zanie stowarzyszeń następujących: Liga p. n. „Action Francaise“, Federacja narodowa „Camelots du roi“ i Federacja narodowa studentów grupy „Action fancaise“.

Jest to pierwsze zastosowanie ustawy o ligach.

Debata w parlamencie francuskim nad ratyfikacją paktu francusko-sowieckiego

PARYŻ (Pat). Wczorajsze popołudniowe obrady Izby Deputowanych nad ratyfikacją paktu francusko-sowieckiego uległy opóźnieniu wskutek demonstracji, jakiej widownią była Izba na wieść o napaści na przewodcę partji socjalistycznej Bluma.

Deputowani wyrazili obawę, czy pakt nie zawiera ze strony Francji obowiązku automatycznej interwencji i czy nie stoi w sprzeczności z Locarnem. Deputowani domagali się jaknajdokładniejszych wyjaśnień ze strony rządu, wspominając, że w Pa-

ryżu bawi marszałek sowiecki Tuchaczewski, który odbywa konferencje z najwyższymi czynnikami wojskowymi.

Referent ratyfikacji traktatu, dep. Forres z miejsca wyjaśnił, iż formuła wzajemnej pomocy, zawarta w traktacie francusko-sowieckim, nie powinna budzić żadnego zaniepokojenia. „Mam prawo oświadczyć — powiedział Forres — że Francja nie zaangażowała się bardziej w stosunku do Rosji, niż to uczyniła w stosunku do Polski i Czechosłowacji.“

Rokowania anglo-egipskie

LONDYN (Pat). Wysoki komisarz W. Brytanji w Egipcie sir Samson otrzymał z Londynu instrukcje celem natychmiastowego przeprowadzenia z premierem egipskim Ali Maher paszą rozmów, w których ustalone będą termin i program właściwych rokowań.

KAIR (Pat). Król Fuad podpisał dziś akt nominacyjny 13-tu członków delegacji egipskiej do rokowań z W. Brytanją. Szefem delegacji jest przywódca Wafdu, Nahas Pasza. Dekret królewski nadaje komisji pełnomocnictwa do zawarcia i podpisania traktatu przyjaźni i przymierza z W. Brytanją.

Czy już wojna na Dalekim Wschodzie?

HSIN-KING (Pat). Przedstawiciel ministerstwa spraw zagr. Mandżurji oświadczył przedstawicielowi prasy: Bombardowanie przez samoloty sowieckie Kola-Hodki równa się rozpoczęciu wojny bez formalnego wypowiedzenia. Rząd Mandżu-kuo traktuje bardzo poważnie to najście i przedsięwzięcie zarządzenia odwetowe, które uzna za najbardziej stosowne i celowe.

Kronika telegraficzna

W Kiszynowie wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Dziennie notują po 100 wypadków zachorowań. Wszystkie szpitale są przepelnione.

Prof. Allix, dziekan fakultetu prawnego w Paryżu, zaprzecza twierdzeniom prefektury policji, jakoby został przez nieuwagę uderzony w twarz przez studenta. Kategorycznie twierdzi, że dokonał tego czynu agent policji.

KUPON

Oddawca niniejszego kuponu jest upoważniony do nabycia w F-mle I. Malicka w Wilnie, przy ul. Mickiewicza 6, po cenie specjalnie obniżonej dla Czytelników naszego pisma:

1 serwis kawowy porcelanowy, składający się z 15 części — za zł. 7.50;

1 serwis stołowy porcelanowy, składający się z 31 części — za zł. 36.50.

Kupon niniejszy jest ważny tylko w lutym 1936 roku.

Administracja „Dziennika Wileńskiego“.

Sekcja Robotnicza Stronnictwa Narodowego

zawiadamia, że w niedzielę, dnia 16 lutego b. r. w sali Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowej 1, o godz. 12.45 odbędzie się

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE STRONNICTWA NARODOWEGO

na którym mówić będą: ŚWIEŻEWSKI, ŁOCHTIN, SPERSKI na temat

ŚWIAT PRACY W Z. S. R. R., NIEMCZECH, WŁOSZECH I POLSCE.

Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać codziennie w Sekretariacie od 11—3 i od 6—9 wiecz.



techniczne i akustyczne posiada słynna **525A PHILIPSA SUPERHETERODYNA z OKTODA**

7 obwodów strojonych, zdumiewająca selektywność, czułość i wielka rezerwa mocy oraz urządzenie przeciwzakłócenia, działające z niespotykaną precyzją, a przytem...

system ratonny Philipsa: schemata si 38-029 i 39-029

Tylko

W i. „Ogniwu“

Wilno, 5-to Jańsk 9. Tel. 16-06

Na marginesie skarg żydowskich w Sejmie*)

Zastrzegając się przedewszystkiem przeciw propagowaniu i używaniu siły fizycznej i gwałtów w stosunku do żydów, jako środków niewłaściwych i nieprowadzących do odzyskania kraju, po przeczytaniu interpelacji żydowskiej do Sejmu przyszedłem do wniosku, że zawarte w niej skargi wymagają wszechstronnego oświetlenia.

Ruch wzmożony antysemicki, który w ostatnich czasach ogarnął nie tylko prawie wszystkie kraje Europy, ale niemal świat cały, gdzie tylko żydzi się osiedlili, o czym oni sami, lepiej niż kto inny, są poinformowani, w interpelacji swej przemilczają, to przebudzenie się i uświadomienie narodów rdzennych, to upomnienie się o zwrot swych przyrodzonych praw gospodarzy kraju, jak fala morska, zmiatająca wszystko na swej drodze, środkami mechanicznymi i policyjnymi nie da się powstrzymać, — a stosowania tych środków właśnie od władz naszych miarodajnych żydostwo się domaga.

Gdy w wyniku swej wybujałej tolerancji, Polska na całej kuli ziemskiej stała się krajem najbardziej zażydżonym, gdzie ilość żydów dochodzi do ok. 12 proc., podczas gdy w innych krajach niema i 1 proc., gdzie ciężar tego obcego elementu daje się stokrotnie bardziej odczuwać, aniżeli w innych krajach, gdzie nie tylko dziedziny handlu i przemysłu oraz finanse, ale i inne zawody, jak np. adwokatura (100 żydów na 20 Polaków), do takiego stopnia przez nich są opanowane, że ze strony elity żydowskiej, o poziomie uniwersyteckim, pod adresem gospodarzy kraju, dają się już słyszeć wołania zachwale: „Precz stąd chuligany”, — żydostwo chciałoby, żeby Polska stanowiła wyjątek, żeby nie uległa, ale się przeciwstawiła temu świadomemu prądowi, dążącemu do odzyskania swoich krajów.

Chcąc pozyskać poparcie swych zaborczych pretensyj u czynników miarodajnych, żydostwo insynuując przed nimi, że ruch ten jest to rzekomo walka o władzę, chociaż dobrze wie, że napięcie tego ruchu wśród stronnictw stojących u władzy w państwach sąsiednich, znacznie jest silniejszy, aniżeli u nas, chociaż tej władzy wywalczą tam niema potrzeby.

Nie jest to walka o władzę, ani wynik wrogiego uczucia na tle rasizmu, napięcie którego u żydów względem gojów jest znacznie silniejsze, aniżeli u gojów, („Razświet” Paryż, 25 1925 r.), ale jest to walka o byt, jest to samoobrona narodu gospodarza przed zaborczością obcego elementu, którego stan posiada

daną, kosztem wciąż ubożającej rdzennej ludności, stale wzrasta (Niebezpiecznik żydowski, Wilno str. 33), a postępy działalności którego, przywódcy żyd. poufnie sami określają w ten sposób: „Pozostaje jeszcze tylko zawiadnąć ziemią” (Kongres żyd. Lwów, 1912 r.).

Ze nie gra tu roli uczucie wrogości, powodowane rzekomo odmiennością rasy, stale podkreślane przez żydów pod nazwą antysemityzmu, m. in. może służyć jako dowód najzupełniej przyjaznej ustosunkowania się naszego społeczeństwa względem tatarów, zamieszkałych w Polsce od dawna, rasy również i religij obcej, ale nie uprawiających pasorzytowania; — nie względy zatem rasizmu wywołały nasz udział we wszech-

światowych prądach, dążących do uwolnienia się od diaspory żydowskiej.

Powolnywanie się zaś na antysemityzm, jako na źródło tego prądu, jest jednym z tych wielu „kawałów żydowskich”, o których mówi rabin O. Thon i na które narody rdzenne już się obecnie chyba brać nie dadzą (Hajnt, 269, 1931 r.), — a to tembardziej, iż poufnie żydzi przyznają, że sami są winni wywoływania antysemityzmu, gdzie się tylko osiedlili (Zyd. B. Lazare w „Latntsemityzmie”).

F. S.

(c. d. n.)

*) Artykuł niniejszy dotyczy interpelacji posła Sommersteina, o której już parokrotnie wspominaliśmy. Przyp. Red.



Wiadomości Olimpijskie

AUSTRIA PRZEGRYWA Z CZECHOSŁOWACJĄ 1:2.

GARMISCH (Pat). Austrjacka drużyna hokejowa, po meczu z Ameryką, rozegrała w czwartek rano nowy mecz z Czechosłowacją, przegrywając nieznacznie 1:2 (0:0, 1:2, 0:0).

ANGLJA BIJE WĘGRY 5:1.

W czwartek rano odbył się mecz hokejowy Anglija — Węgry, zakończony zwycięstwem drużyny angielskiej w stosunku 5:1 (1:0, 3:1, 1:0).

MATHISEN MISTRZEM OLIMPIJSKIM NA 1500 M.

Bieg łyżwiarski na 1500 m. zgrał na starcie 37 łyżwiarzy. Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobył Mathisen (Norwegia), w czasie 2:19,2 (nowy rekord olimpijski).

NIEMCY ZWYCIĘZAJĄ W JEZDZIE FIGUROWEJ PARAMI

W jeździe figurowej parami pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobyła para niemiecka Maxie Herber — Ernst Baier.

WYNIKI POLSKICH NARCZARZY.

GARMISCH (Pat). Narciarze polscy osiągnęli w konkursie skoków następujące wyniki: Stanisław Maruszak 51 mtr. i 52 mtr., Bronisław Czech 46 i 45,5 mtr., Orlewicz 41 i 43 mtr., Andrzej Maruszak 46 i 47 mtr.

KLASYFIKACJA SKOKÓW.

W konkursie skoków pierwsze

miejsce zajął Fin. Valonen. Stanisław Maruszak zajął trzecie miejsce.

PIERWSZE WYNIKI SKOKÓW.

Kulminacyjnym punktem czwartkowych imprez olimpijskich był konkurs skoków. Konkurs wywołał olbrzymie zainteresowanie i zgromadził przeszło 25 tysięcy widzów. M. in. obecni byli kanclerz Hitler i min. Goebbels. Stadion był pięknie udekorowany sztandarami 28 narodów, biorących udział w igrzyskach zimowych. Pogoda była piękna, słoneczna. Nad stadionem krążył samolot, który przed zawodami popisywał się akrobatycznymi ewolucjami.

Skoki odbywają się na małej skoczni. Pierwsze skoki przyniosły

następujące rezultaty: Bogner (Niemcy) 45 mtr., Legard (Anglia) 39,5 mtr., Brodahl (Norwegia) 40 mtr., Valonen (Finl.) 52 mtr.

MARUSARZ NA 7-MEM MIEJSCU.

Oficjalna klasyfikacja kombinacji norweskiej wykazała dużą przewagę skandynawów, którzy obsadzili wszystkie czołowe miejsca.

1) Hagen (Norwegia), 2) Hoffbakken (Norw.), 3) Brodahl (Norw.) i 7) Stanisław Maruszak (Polska).

REKORD KALBARCZYKA NA 3.000 MTR.

W biegu na 5.000 mtr. Kalbarczyk ustanowił nowy rekord Polski na 3.000 mtr., osiągając czas 5:19,2 sek.

Komunizm faktyczny

Życie współczesne ma dwie strony. Jedną widoczną, wyraźną, łatwą do opisanie — jest nią to wszystko co się dzieje na powierzchni. Druga, niewidzialna, często nieuchwytna. Kryje się w podziemiach.

W ostatnim miesiącu sądy wileńskie rozpatrywały przeszło 20 spraw o komunizm, wydały cały szereg wyroków skazujących, ale i wielką liczbę uniewinniających. Nic w tym dziwnego. Sąd nie może zażyć zbyt głęboko w duszę człowieka, nie może mu dowiedzieć, że on prowadzi robotę bolszewicką, że należy do organizacji jeśli go nie złapie za rękę, nie znajdzie u niego dokumentów kompromitujących, lub jeśli nie będzie świadka oskarżenia „nawróconego komunisty” lub choćby konfidenta. Pod tym względem bardzo pouczającą jest historia postzelo-

negu w sądzie konfidenta policji Strelczuka. Ten świadek „koronny” w kilku procesach umożliwił szereg skazań. Bez niego wielu ludzi chodziliby spokojnie po świecie, podejrzanych być może o należenie do K. P. B. Z. ale nie przekonanych. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że komunizm ma specyficzną metodę działania. Odróżniający komunizm organizacyjny i komunizm „faktyczny”. Komunista organizacyjnym będzie ten kto kolportuje odezwy, posiada okólniki, pieczęcie, legitymacje etc. — Komunista faktycznym jest członek organizacji pomocniczej komunizmu, który szerzy światopogląd rewolucyj-

nego marxizmu, przemycza do umysłów otoczenia poszczególne punkty programu kominternu etc.

I w tym sensie członek klubu szachistów lub związku esperantystów może być doskonale komunistą. I trzeba stwierdzić, że III międzynarodówka posługuje się taką taktyką, w której niewinne organizacje są ekspozyturami kompartiji.

Pod tym względem w Wilnie dużo można nauczyć się, studiując życie młodzieży w ogóle, a uniwersyteckiej w szczególności. Na Uniwersytecie Stefana Batorego rozwija się komunizm faktyczny. Nie zaprzeczają temu fakty uniewinnienia studentów z pod zarzutów prowadzenia akcji K. P. Z. B. Bo sąd szukał w ich działalności dowodów należenia do organizacji i tych nie znalazł. A tymczasem komunizm i jego pochodne rozwijają się. Jedni ludzie głoszą tylko hasła walki z „faszyzmem i nacjonalizmem”, drudzy dowodzą, iż wiara w Boga, światopogląd religijny nie mają sensu, a jeszcze inni szukają rozwiązania zagadnień społecznych na drogach kolektywizmu. To wszystko razem powie nieświadomiony politycznie człowiek, dowodzi tylko, że ludzie różnie myślą, że są może „antyfaszystami”, materialistami lub radykałami społecznymi ale stąd do komunizmu jeszcze daleko.

Wręcz przeciwnie! Od tych wszystkich hasel do integralnego rewolucyjnego marxizmu jest zupełnie blisko. Jeśli uwidocznimy sobie, że organizacja wywrotowców postu-

Pożar w domu obłąkanych pod Warszawą

Dantejskie sceny w „Zofjówce”

W znanej miejscowości letniskowej Otwocku pod Warszawą znajduje się zakład dla umysłowo chorych żydów „Zofjówka”.

W ub. wtorek o godz. 10-tej wieczorem intendent Zakładu zauważył płomień na dachu czwartego pawilonu, w którym przebywa 65 chorych umysłowo. Zamiast natychmiast zaalarmować straż, obudził

służbę i przystąpił do ratowania chorych oraz do usuwania urządzeń. Z tego też powodu straż pożarna, której remiza znajduje się w odległości 3,5 km. od „Zofjówki”, przybyła z poważnym opóźnieniem. Cały dach objęty był płomieniami. Sptonęły również ścianki działowe. Kiedy strażacy przystąpili do akcji, to okazało się, że jest brak wody, ponieważ wskutek silnego mrozu (12 st.) wszystkie studnie były zamrożone. Musiano wobec tego uruchomić kursy bezkoczowózów aż do remizy co naturalnie utrudniało akcję ratowniczą.

Na miejsce pożaru przybyła cała policja otwocka, oraz władze miejskie. Strażacy byli zajęci gaszeniem pożaru, zaś policjanci i obsługa zakładu pracowali nad przetransportowaniem obłąkanych do sąsiedniego pawilonu. Widok chorych umysłowo przejętych niezwykle pożarem, był wstrząsający.

Rozlegały się niemiłkające krzyki, mrozące krew w żyłach. Obłąkani bali się pozostawać na dworze, z drugiej zaś strony nie chcieli wchodzić do pawilonów. Dzięki energicznej akcji służby, udało się sytuację opanować i wszystkich chorych ulokować w bezpiecznym miejscu.

Pożar zlikwidowano dopiero o godz. 2-jej w nocy. Gmach udało się uratować, spłonął tylko dach oraz sufit i przepierzenia.

Władze śledcze prowadzą obecnie dochodzenie w celu ustalenia przyczyn pożaru!

Zamknięcie 3-ich litewskich towarzystw

Wobec stwierdzenia szkodliwej akcji prowadzonej przez litewskie towarzystwa oświatowe w powiecie święciańskim i suwalskim władze administracyjne opieczętowały wszystkie akta, przyczem zarządziły zamknięcie towarzystw, aż do odwołania. (h)

Książka J. E. Ks. Arcybiskupa D-ra J. Teodorowicza o Konnersreuth

Zapowiedziane od szeregu miesięcy dzieło JE. Ks. Arcybiskupa dra Józefa Teodorowicza o Teresie Neumann ukazał się w języku niemieckim pt. „Konnersreuth im Lichte der und Psychologie”.

Dostojny autor omawia we wspomnianem dziele fakt stygmatyzacji Teresy Neumann, jej widzenia i ekstazy oraz inne nadzwyczajne zjawiska, związane z jej osobą, oświetlając je z punktu widzenia mistyki i psychologii. Dzieło Ks. Arcybiskupa napisane na tak aktualny jeszcze ciągle temat budziło bardzo żywe zainteresowanie zarówno w sferach kościelnych jak i naukowych, zwłaszcza niemieckich. (Kap)

Franciszek Rychel

W dniu 9-go lutego 1936 r., po krótkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu członek Stronnictwa Narodowego — Naczelnik Oddziału Poczтового Kraków I — Franciszek Rychel, przeżywszy lat 55.

Pogrzeb s. p. Franciszka Rychla odbył się w Krakowie dnia 12 lutego, o godzinie 14-jej.

S. p. Zmarły pozostawił na tym padole pogrążone w smutku żonę i córkę, oraz na gruncie wileńskim nieutulony żal wśród szczerych i kochających Go kolegów ze Związku Urzędników Pocztowych Okręgu Wileńskiego, w którym to związku piastował godność Naczelnego Prezesa. Cześć Jego pamięci.

Ostatnie kupony pożyczek premjowych zostaną w pełni wypłacone

Aczkolwiek dotąd jeszcze nie ukazały się rozporządzenia wykonawcze do dekretu P. Prezydenta R. P. z dnia 15 stycznia rb. w sprawie konwersji szeregu pożyczek wewnętrznych rozstrzygnięta już została doniosła dla posiadaczy tych obligacji sprawa, w jakich rozmiarach wypłacone będą należności za ostatnie kupony. Jak wiadomo dekret postanowił, że płatne będą wszystkie kupony, których bieg rozpoczął się przed dniem 15 stycznia rb. obecnie stało się już wiadomym, iż wypłata ta nastąpi w pełni. Kasy Banku Polskiego rozpoczęły już wypłatę należności za kupon 11-ty 3 proc. Poż. Budowlanej, którego płatność przypada już po konwersji z początkiem lutego. Posiadaczom 4 proc. Premjo-

wej Pożyczki Inwestycyjnej wypłacone będzie również cała należność za kupon, którego termin płatności przypada na dzień 1-go kwietnia rb.

Oszukańcza spółka

Na skutek licznych skarg aresztowano Stanisława Mieczkę i Wiktora Jasiewiczę, mieszkańców m. Lwowa pod zarzutem założenia oszukańczej spółki parcelacyjnej i pomiarów gruntów w miejscowości Mackiewiczce gminy jażywińskiej. Wspomniani oszuści bez zezwolenia władz założyli fikcyjną spółkę, zainstalowali biuro, przyczem przystąpili do werbowania klientów. Ofiarami oszustów padło kilku ziemian, osadników i włościan. (h)

Stefan Lochtin.

CZAS Z TEM SKOŃCZYĆ

Złożony w sejmie projekt ustawy o uboju zwierząt gospodarskich, oznaczający ubój rytualny w rzeźniach, spotkał się z uznaniem całej opinii polskiej.

Już od dłuższego czasu ludność polska burzy się przeciwko barbarzyńskiemu zwyczajowi, narzuconemu nam przez Żydów i przeciwko konieczności płacenia za to barbarzyństwo milionowych haraczów wyznaniowym gminom żydowskim. Trzeba przysłowiowej cierpliwości Polaków, aby patrzeć spokojnie na to, jak niedorzeczny, nieludzki zwyczaj żydowski reguluje cały nasz obrót mięsny, trzyma w rękę żydowskiemu zarówno naszą ludność rolniczą, jak i spożywcę miejskiego, kładzie się ciężkim brzemieniem na naszym życiu gospodarczym.

Opłaty dodatkowe, pobierane za ubój rytualny kosztem najbiedniejszych warstw naszego społeczeństwa, nie tylko tuczą pośredników i rzeźników żydowskich, ale utrzymują gminy wyznaniowe żydowskie, które dzięki temu korzystają z wyjątkowego przywileju opodatkowywania na swoje cele ludności innych wyznań. Zupełnie, jak gdyby Polska była krajem podbitym, żydowskie zaś gminy przedstawicielami ludności panującej.

Uboj rytualny oddał monopol handlu bydłem w ręce żydowskie, wytworzył ponadto w tym handlu dodatkowe ogniewo pośrednictwa w postaci hurtowników żydowskich, zrzeszonych w „kartelach rytualistów”. Kartele te dyktują ceny zarówno hodowcom, jak i konsumentom mięsa. Nie potrzeba dodawać, że ta dyktatura na rynku mięsny rujnuje całą ludność chrześcijańską, która, Bogu ducha winna, nie przecież nie ma wspólnego z Talmudem i żydowskimi zabobanami.

Już to samo wystarcza, aby położyć kres ubojowi rytualnemu i uzdrowić stosunki, panujące w naszych rzeźniach. Do tego dochodzi jednak jeszcze szereg okoliczności natury moralnej.

Wszyscy wiemy, że ubój rytualny jest nieludzkim znęcaniem się nad zwierzęciem. Tylko rasa surowa i bardzo okrutna może się pogodzić z podobnym obyczajem, który ponadto stoi w sprzeczności z tem wszystkim, co się we współczesnych państwach robi w zakresie ochrony zwierząt. Przecież mamy towarzysza przyjaciół zwierząt. Przedstawiciele tych towarzyszy są przez władze państwowe upoważnieni do nadzoru nad traktowaniem zwierząt przez ich właścicieli. Państwo wymierza surowe kary tym wszystkim, którzy męczą i maltretują zwierzęta. Jednocześnie to samo państwo ma być zmuszone do tolerowania największego znęcania się nad niemi w rzeźniach publicznych przy uboju rytualnym.

Gdzie tu jest konsekwencja? Wreszcie, gdzie jest poczucie godności cywilizowanego społeczeństwa, które musi znosić zwyczaję sobie obce, dzięki i barbarzyńskie, pochodzące gdzieś z zamierzchłych czasów od włóczących się po pustyni nomadów i do tego drogo płacić wyznawcom tej dziwnej teorii uboju.

Dlatego też, jak nadmieniliśmy, opinia polska oddawna domaga się zniesienia uboju rytualnego, tem bardziej, że ludność żydowska, bez uchybienia swojemu kultowi, może spożywać mięso koszerowane, już po zabiciu zwierzęcia, za pomocą specjalnego zabiegu, zwanego „trybowaniem”.

To słuszne i najzupełniej uzasadnione stanowisko naszej opinii spotkało się jednak ze strony żydostwa z wybuchem oburzenia, graniczącym niemal z histerją. Rozpoczęły się zabiegi, protesty i groźby. Mniejsza o zjawiska przeróżnych cadyków - cudotwórców, kongresy rabinów i rzeźników i temu podobne manifestacje, mocno trącające zjadliwym wschodem. Wolność Tomku w twoim domu! Niech poszcza, niech składają nawet memorjały, w

Wspomnienia o J. Bainville'u

Lata 1908 i 1909 spędziłem w Paryżu. Interesował mnie wtedy ruch nacjonalistyczny francuski, który w roku 1908 właśnie zyskał sobie pismo codzienne „L'Action Française”. Istniała też dość obfita literatura książkowa, składająca się głównie z wydawnictw księgarń p. f. „Nouvelle Librairie Nationale”, mieszczącej się wówczas na rue de Médicis, naprzeciwko Ogrodu Luksemburskiego. Zachodziłem tam często i poznałem kierownika księgarni i wybitnego w owe czasy członka organizacji nacjonalistycznej Georges'a Valois, znanego później pisarza.

Valois zapoznał mnie z redaktorami „L'Action Française”. Do ich grona należał Bainville. Młody wówczas człowiek (urodził się w r. 1879), niski, szczupły, o wyglądzie chorowitym, zwracał na siebie uwagę wielką inteligencją i wykształceniem. Pisywał artykuły z polityki zagranicznej w dzienniku nacjonalistycznym. Interesował się wszystkim — filozofią, sztuką, sprawami gospodarczymi, lecz pasją jego była polityka międzynarodowa. W krótkich, lecz docierających zawsze do sedna rzeczy, artykułach, oświecał codziennie najważniejsze wydarzenia z tej dziedziny. Z faktów umiał zawsze wyprowadzać wnioski ogólniejsze. Patrzył na świat oczyma historyka. Później do swych prac historycznych wniósł nieocenioną znajomość życia, zdobytą przez obserwację wydarzeń współczesnych.

O zagadnieniu polskim cicho wówczas było w Europie zachodniej, Bainville wszelako z ciekawością rozpytywał o to, co się działo poza wschodnią granicą Niemiec. Wszak od aneksji Bośni i Hercegowiny ludzie przenikliwi już przewidywali, że Europa idzie ku zaburzeniom i katastrofom...

Później spotkałem Bainville'a w r. 1916 w Petrogradzie (tak się wówczas nazywał). Przyjechał w jakiejś misji urzędowej, mimo, że należał do obozu rojalistycznego, bardzo źle widzianego przez rządy Trzeciej Republiki. Prawdopodobnie miał za zadanie wejście w stosunki z przedstawicielami opinii społecznej konserwatywnej. Wtedy już był bardzo ciekaw tego, czego pragną Polacy i jaką prowadzą politykę.

Blżej poznałem Bainville'a w czasie konferencji pokojowej (1919 — 1920). Rozstrzygały się wówczas losy państw i narodów. Opinia miała duży wpływ na decyzje konferencji. Staliśmy się tedy utrzymywać dobre stosunki z wybitnymi przedstawicielami tej opinii. Do nich należał już wówczas Bainville. Mimo jego przekonania monarchistycznych, liczono się z nim wszędzie i ceniono go. A że był przekonany zwolennikiem odbudowania państwa polskiego na dużym terytorjum, więc był pomocny i pożyteczny. Nie był bardzo pewny, jak państwo to da sobie radę.

Jego przyrodzony sceptycyzm i znajomość dziejów XVII i XVIII wieków w Polsce nasuwały mu niejedną gorzką uwagę. Nie znał rzeczywistości polskiej i zanadto ufał Rulhieri'owi. Ten ton sceptyczny odnajdujemy w świetnej skądinąd, a mniej znanej książce „Les Consequences politiques de la Paix”. Warto ją przeczytać obecnie, by ocenić bystrość myśli autora i trafność jego surowej oceny ideologii i postanowień traktatu wersalskiego.

Z powodu tej książki przypomina mi się zabawny incydent. W aneksjach przedrukował Bainville mój artykuł, zamieszczony w wychodzącym wówczas w Paryżu miesięczniku „La Pologne”. Dotyczył on polityki niemieckiej i niebezpieczeństw grozących odbudowanemu państwu polskiemu z tej strony. Opatrzył go objaśnieniami, że autor jest niepodpisany, lecz że można w nim „poznać znakomitego historyka polskiego”. Gdy po otrzymaniu książki dziękowałem Bainville'owi za uznanie „dla mego artykułu, że zdziwienie powiedział: „A ja myślałem, że pisał go Askenazy!” I opowiedział mi o wizycie, jaką mu złożył prof. Askenazy i o treści przeprowadzonej z nim rozmowy...

Później, ilekroć byłem w Paryżu, odwiedzałem Bainville'a — w jego mieszkaniu na rue du Bac, w starej dzielnicy Paryża, w redakcji „L'Action Française”, na rue du Rome, lub też w redakcji miesięcznika „La Revue Universelle” na Boul. Saint-Germain. Zyskiwał coraz większą sławę i uznanie, był już autorem szeregu

dzieł historycznych, liczono się z jego opiniami.

Dla mnie wszakże nie historia Francji, nie świetne dzieło o Napoleonie, lecz jego codzienne artykuły polityczne w „L'Action Française” i w „Liberté” były zawsze najciekawsze i najlepiej odpowiadały talentowi pisarskiemu Bainville'a. Były przytem nie tylko literaturą, bo z poglądami w tych artykułach wyrażonemi liczono się na Quai d'Orsay” i w poselstwach zagranicznych, miały one wpływ nie tylko na szeroką opinię, lecz i na publicystów. Nie zajmując żadnego urzędowego stanowiska, należąc do organizacji zwalczanej przez sprawujących władzę we Francji, wywierał on jednak wpływ bezpośredni na bieg wydarzeń, a jego praca publicystyczna, trwająca lat 30, wycisnęła swe piętno na dziejach współczesnych Francji.

Z książek Bainville'a obok wymienionej już o traktacie wersalskim, najsilniejsze na mnie zrobiły wrażenie jedna z pierwszych „Le Coup d'Agadir et la guerre d'Orient”, oraz „La Guerre et l'Italie”. Pierwsza jest zbiorem artykułów, zawiera jednak podstawowe poglądy, autora na życie polityczne. Druga, napisana w czasie wojny, po wystąpieniu Włoch obok Francji, zwraca uwagę na rolę Włoch w Europie, przynosi zapowiedź ich odrodzenia i rozwoju przez nacjonalizm. Pomimo, że upłynęło akurat 20 lat od jej wydania, nie nie utraciła ze swej żywości i ze swego znaczenia.

Bainville zyskał pozycję wielkiego pisarza, będzie znany jako historyk, wszedł do Akademii Francuskiej, miał opinię człowieka wysokiej kultury i świetnego stylisty, wymieniano jego nazwisko obok Voltaire'a. Jego powiastki filozoficzne i będące na pograniczu powieści opowiadanie „Juce et Lori” pozwalała go nazywać artystą. Powtarzam jednak raz jeszcze, największym tytułem do zasługi wobec Francji będzie jego praca publicystyczna, jego artykuły i książki, w których starał się oświecić bieg wydarzeń politycznych i w których dał wskazania, jaką prowadzić należy politykę w imię interesów wiecznych Francji.

S. KOZICKI

Czarniecka Góra, w lutym

PRZEGLAD PRASY

ANGLJA PRZECIW ODDANIU NIEMCOM KOLONIJ

P. Poljakow, podpisujący swe korespondencje londyńskie do „Kur. Północnego” kryptonimem „Augur”, opowiada, jakie jest stanowisko opinii angielskiej wobec problemu nowego podziału kolonii zamorskich. Sprawa staje się aktualną ze względu na coraz głośniejsze przez Niemców stawiane żądanie oddania im odstąpionych w Traktacie Wersalskim kolonii. Otóż Augur zapewnia, że w konflikcie, jaki się zarysowuje między Anglią a Niemcami, „kompromis jest możliwy we wszystkich sprawach prócz jednej. Prócz sprawy kolonjalnej”. Znacząco, — dodaje Augur — że Anglja gotowa jest przeprowadzić jakiś nowy „podział surowców światowych, jednak zgóry wyklucza możliwość zmian w statusie terytorjalnym państw kolonjalnych”.

„Jeżeli Niemcy będą upierały się przy swoich żądaniach, jeżeli zaczęła się forsować, konflikt bezpośredni z Wielką Brytanią stanie się nieunikniony i w tym wypadku nie potrzeba będzie nawet formuły, która mówi o ataku w Nadrenji, czy wkroczeniu do Belgji.”

Dlaczego, na punkcie kolonii afrykańskich, nie może być mowy o kompromisie? Ależ prosto dlatego, że jeżeli, jak powiada Augur, prestiż ich wymaga zwrotu terytoriów, to prestiż Imperjum Brytyjskiego z pewnością się temu sprzeciwi, i nie tylko prestiż, bo i inne względy natury czysto praktycznej.”

Najbogatszą kolonią niemiecką była „Afryka południowo-wschodnia”, tworząca dąsi kolonie brytyjską pod nazwą Tanganijka. Augur zapewnia, że Tanganijka jest Anglii dzisiaj niezbędna dla utrzymania łączności między Kairem a Kapsztadem. Jeszcze najchętniej oddaliby Anglicy Niemcom jakąś kolonię portugalską w Afryce, np. Mozambik lub Angole. Ale Portugalia jest członkiem Ligi Narodów i trudno traktować ją gorzej, niż Egiptem... W Genewie „wybuchy olbrzymi skandal”, gdyby usiłowano zmusić Portugalczków do oddania Niemcom kolonii, które oni już w XV wieku odkryli i zajęli.

Lloyd George w swoim przemówieniu sprzed paru dni w Izbie Gmin wyraził pogląd, iż Niemcy mogłyby otrzymać terytoria na wyspach Indyz holenderskich. Wątpimy bardzo, by zgodziła się na to Holandia. Nawet gdyby ustąpiła pod naciskiem armii niemieckiej, nawet wtedy Wielka Brytania nie mogłaby pozwolić, aby w pobliżu Singapuru, tego centralnego punktu brytyjskiego panowania w Azji, mogły powstać jakieś inne ośrodki skupiające czyjejkolwiek siły morskie. Widzimy więc, iż poszukiwania kompromisu w tej dziedzinie nie prowadzą do praktycznych rozwiązań.

Oczywiście. Wszędzie bowiem, na wszystkich morzach, Anglja chce zachować maksimum potęgi i bezpieczeństwa dla swego imperjum. Niemcy buduje nietylko wielką armję, ale i olbrzymie lotnictwo i silną flotę. Lotnictwo i flota zagrażają Anglii. Dlatego Anglicy zdecydowani są nie dopuścić Niemiec do usadowienia się w pobliżu ważnych ośrodków brytyjskiej potęgi, podobnie jak już teraz zwalcza ją próba Włochów zbudowania silnej kolonii nad Morzem Czerwonym. Trudno odmówić tej polityce logiki i konsekwencji, ale jest to typowa polityka egoizmu i imperializmu, nie mająca wiele wspólnego z zasadą równouprawnienia narodów, której Anglja broni w Genewie.

dzi się do tak uporczywego utrzymywania przewagi żydowskiej w tak licznych dziedzinach życia gospodarczego w Polsce,

Jakież będą dalsze losy p. Rogalskiego i jego sklepu? Polska i wogóle chrześcijańska ludność Borysławia niewątpliwie postara się o to, by przez masowe poparcie sklepu p. Rogalskiego wesprzeć go w jego walce o utrzymanie polskiej placówki gospodarczej.

Trudno przypuszczać, by mógł on być w tej walce zwyciężony. Nadchodzi czas, gdy walka o niezależność gospodarczą polskiego narodu coraz wyraźniej przechyla się na stronę polską.

Pan Rogalski, dzielny kupiec z Poznania, który miał odwagę założyć polskie przedsiębiorstwo handlowe na Podkarpaciu, jest symbolem nowej epoki, która niewątpliwie doprowadzi do tego, że nietylko handel przestanie być monopolom żydowskim, ale wogóle całe życie gospodarcze w Polsce będzie: budowane i kierowane przez Polaków dla dobra i potęgi państwa. Naród polski nie może być w dziedzinie gospodarczej kaleką.

PAN ROGALSKI

Kupiec polski w walce o niezależność

Skromny kupiec - Poznańczyk, który osiedlił się w zażydnym, podkarpackim Borysławiu i otworzył tam sklep, urasta do rozmiarów symbolu, charakteryzującego warunki, w jakich tworzy się w całej Polsce polski stan mieszczański i w jakich naród nasz — powoli i stopniowo — wywalcza sobie gospodarczą niezależność od „mocarstwa anonimowego”.

O panu Rogalskim pisaliśmy już kilkakrotnie. Czytelnicy nasi pamiętają, że założył on w Borysławiu sklep bławatny, dzięki czemu przelamany został w tem mieście istniejący tam monopol żydowski w tej branży. Wywołało to oburzenie miejscowego żydostwa. Przeciw „własnemu” Polaka na oddawna opanowany żydowski teren posiadania zorganizowano akcję represyjną.

Zwrócono się do p. Rogalskiego z szeregiem „przyjaźliwych” rad i zgola nie przyjacielskich pogroźek (aż do groźby pozbawienia życia i zdemolowania sklepu włącznie), by zechciał „dobrowolnie” z Borysławia się wynieść. Przed sklepem jego ustawiono żydowskie „pikiety” bojkotowe, tamujące klientom dostęp do jego sklepu. W sklepie kobiety - Żydówki urządzają mu awantury. I tak dalej.

Iluż jest kupców - Polaków którzy stwarzając nowe polskie placówki gospodarcze, walczyć muszą dokładnie z takimi samymi trudnościami? Studiuj-

jąc uważnie historję rozwoju chrześcijańskiego handlu w polskich miastach i miasteczkach, stwierdzić możemy, że niemal każda polska, gospodarka placówka o charakterze pionierskim (pierwsza, lub jedna z pierwszych w danym mieście, czy w danej branży), przejść musi przez początki mniej lub więcej podobne do tych, przez które przechodzi p. Rogalski.

Polski kupiec, detalista, czy hurtownik, polski straganian, polski fabrykant, polski młynarz, polski doręcznik, polski krawiec, polski dentysta, w zażydnym mieście, lub w zażydnym okolicy, musi zazwyczaj całe lata walczyć, zanim zdobędzie sobie pozycję, nie dającą się już obalić i zanim jego przeciwnicy żydowskie pogodzą się z jego obecnością jako z faktem.

A ilu w tej walce upada! Ilu stosuje się do „życzliwych rad”, sprzedaje za pół ceny stworzone przez siebie placówki i wynosi się z danego miasta! I lu, nie przejmując się radami i nie lekając się g.ózb, pada mimo to, przycięzionych ciężarem konkurencyjnej walki i doprowadzonych do bankructwa, w którym giną ich gromadzone ongiś latami, z myślą o stworzeniu własnej placówki, oszczędności; ginie też wiele włożonej w przedsiębiorstwo pracy, zapalu i nadziei, a nawet niekiedy, ginie, pod ciężarem fałszywych zarzutów, dobra kupiecka reputacja. Ci, co się ostoja — to tylko drobna cząstka tych, co do walki z

miast zaczęły za nie karać. Mierz o ne w Polskę, a są układane przy udziale naszego żydostwa. Jest to w żadnym szanującym się państwie niedopuszczalne.

Jeśli będziemy ulegać tym „światowym” manifestacjom żydowskim, nie ruszymy z miejsca przy regulowaniu kwestji żydowskiej w Polsce.

Będziemy przestępowali niezdecydowanie z nogi na nogę właśnie wtedy, kiedy trzeba ruszyć naprzód i rozpocząć przywracanie naszemu krajowi jego polskiego charakteru i cech polskiej kultury.

których czarno na białym dowodzą, że „uboju rytualny jest najhumanitarniejszą formą uboju bydła”. Niech przy pomocy swoich ogromnie „postępowych” posłów przekonywują naszych niemieć postępowych ministrów. To im wolno.

Ale groźby pod adresem Polski, że po zniesieniu uboju rytualnego zaprotestu żydostwo na całym świecie, że na całym świecie zrobi się rumor, wypraszamy sobie stanowczo. Dość już mamy tych żydowskich demonstracji „światowych”. Wielki już czas, abyśmy z nimi przestali się liczyć, nato-

Uwaga!

Pan Wizytator wchodzi do klasy...

Przez sfery sanacyjne kierowane, pozostający pod przemożnym wpływami masonerii Związek Nauczycielski Polskiego zna jeden tylko skuteczny środek na podniesienie poziomu szkolnictwa polskiego z tej sytuacji katastrofalnej, w jakiej się obecnie znalazło. I ch zdaniem powiększenie o kilkadziesiątów milionów złotych wydatków na oświatę w budżecie państwowym zaradzi złemu całkowicie.

Ale sprawa nie jest tak prosta. Cały zespół czynników doprowadził szkoły nasze do upadku. Wśród tych jego przyczyn niemała rolę odgrywały sposoby i metody wizytacji.

Ich zadaniem jest planowe badanie stanu i funkcjonowania szkół, zmierzające do postawienia ich pracy na właściwym poziomie. Fachowa pomoc, opieka i kontrola nad nimi osób wizytujących jest winna się wyrazić w kilku kierunkach. Najpierw, przez udzielanie odpowiednich rad i wskazówek ma wizytujący instruuować personel pedagogiczny. Dalej, wpływ osobisty wizytującego musiałby promieniować korzystnie na stan nauczania i wychowania dzięki wprowadzeniu do pracy i stosunków właściwego tonu, atmosfery, ujęcia rzeczy. Następnie, niezbędna jest kontrola, która by wszystkich podciągała na wyższy poziom. Każdy nauczyciel, kierownik szkoły czy dyrektor powinien być sprawiedliwie oceniany przez władzę przełożoną. Selekcja, dokonywana na tej podstawie, pozwalałaby jaknajlepiej poobszarzać wszystkie stanowiska w szkolnictwie i uwolnić je od sił niepowołanych.

Jakże te funkcje wizytacyjne są wypełniane w szkolnictwie polskim?

Przedewszystkiem, trzeba podkreślić, że naogół wizytacje są największym postrachem zarówno dla personelu pedagogicznego szkół jak i dla uczni. Wszyscy niemal obawiają się z tych odwiedzin czegoś złego, jakichś niepożądanych następstw, ciężkich przykrości i udręk. Zdenierowanie wizytowanych narusza w wielu wypadkach całkowicie normalny tok pracy szkolnej i nie daje możliwości wizytującemu poznać właściwego poziomu nauczania i wychowania w szkole.

Tej atmosferze męczącej, jaka towarzyszy zwykle wizytacjom, nie byłoby, gdyby podinspektorzy szkolni, inspektorzy wizytatorzy oraz inni dygnitarze mieli wszyscy zwyczaj przyzwoitego ze sobą do szkół dobrego usposobienia. Jesliby się zjawiali, jak przystało na wzorowych pedagogów, w roli ludzi grzecznych, pogodnych, bezwzględnie życzliwych, łagodnych, spokojnych, a przede wszystkim — opanowanych należycie, rozumnych i sprawiedliwych, to współpraca z nimi byłaby łatwa i pożyteczna. Ale, niestety, przychodzi najczęściej do szkół tak nadeści swą wielkością, wysoką misją i wszechwiedzą, że ich ofiary czują się już naprzód zmiażdżone. Badania stanu szkół oraz ich funkcjonowanie przypomina często formy, stosowane w dochodzeniu śledczym.

W ten sam sposób traktowani bywają nauczyciele. Sroga mina wizytującego, cierpki ton jego mowy, pytania podchwytliwe, uszczypliwe uwagi wystrasząją tak dzieci, że zapominają, jak to mówią, języka w ustach, czasem boją się głosu wydać.

Byłem świadkiem takiej wizytacji w pierwszej klasie szkoły powszechnej, kiedy surowy wizytator uznał, że żaden prawie z uczni nie umie przy końcu roku szkolnego czytać z elementarza. A te same dzieci na drugi dzień w atmosferze spokoju napisały dość poprawnie kilka łatwych zdań, podyktowanych przez innego wizytującego. Tajemnica polegała na tem, że pierwszego dnia pod wpływem zdenierowania i sugestji dzieci, wywołanego do czytania wolały i nie śmiały się odezwać, wolały milczeć, niż ryzykować odpowiedzią.

Niekiedy nauczyciel czy nauczycielka, o ile sam nie straci głowy, musi zdobyć się na wiele wysiłku, aby dzieci doprowadzić do równowagi i stanu normalnego. Najgorzej bywa, gdy wizytujący zaczyna przy uczniach strofować nauczyciela, robić pod jego adresem przycinki, sypać cierpkie słowa i t.p. Niektórzy wizytujący są ogromnie pochopni do wyszukiwania błędów i grzechów. Dopatrują się ich wszędzie, a najczęściej wyciągają drobniactwa, robiąc prztem z igły widły. Krytykę swą wypowiadają często w sposób tak bezwzględny, że wywierają nadzwyczaj przynębiające wrażenie. Świeżo mówią o wypadku w jednym z wielkich miast Polski, gdzie po wizytacji p. podinspektora czy inspektora zachorowały w jednej szkole cztery nauczycielki wskutek wstrząsu nerwowego.

Ale nie tylko formy, zachowanie

Państwowi instruktorzy oświatowi

Przed 3 laty powołano do życia nową instytucję państwową w postaci rządowych instruktorów oświaty pozaszkolnej przy inspektoratach szkolnych. Do tych urzędników ustosunkowały się organizacje społeczno-oświatowe na ogół przyjaźnie, oczekując od nich fachowej pomocy i porady. W praktyce okazało się, że instruktorzy występowali w charakterze władczych i nadzorczych, a ponadto nie przejawiali obiektywności i bezstronności w stosunku do różnych grup ideologicznych. Zamiast doradzać i instruować — urzędowali i komenderowali, zamiast podtrzymywać słaby ruch społeczno-oświatowy, podcinali działalność zespołów sobie nie miłych. Działalność instruktorów zaczęła więc budzić zastrzeżenia. Stowarzyszenia społeczne, prowadzące pracę dobrowolnie, i ludzie pracujący honorowo, chcą mieć nagrodę w postaci zadowolenia, że wykonują swoje zamierzenia według swoich własnych planów i w odpowiadających im warunkach i sposobie. Komenda instruktorów oświatowych zmroziła wielu dobrowolnych oświatowców.

Najnieoczekiwanej w instruktorów oświatowych uderzył Związek Nauczycielski Polskiego. Był to cios silny i zdaje się skuteczny. Bładają teraz nad tem

się wizytujących pozostawia wiele do życzenia. W ciągu ostatnich dziesięciu lat przeprowadzono gruntowne zmiany na stanowiskach nadzorczych w administracji szkolnej. Głos decydujący miały przytem osławione biura personalne, które, naturalnie, nie kierowało się w wyborze względami pedagogicznymi. Kandydatów dostarczał wyłącznie ze swych szeregów Związek nauczycielski. Przez te sity nie przechodziły najcięższe sily fachowe.

A jakże często niezmiernie ciężko bywa nauczycielstwu z przełożonymi, którzy są słabymi pedagogami. Nie można dostać od nich cennych rad i wskazówek, żadnej pomocy. Trudno spodziewać się trafnej, sprawiedliwej oceny pracy. Zato spada na głowy nauczycielskie dużo bardzo kłopotów i trosk, do szkół wkrada się zamęt, niesnaski, zniechęcenie i partactwo. Szkodliwe skutki potęgują się jeszcze bardziej wtedy, gdy taki wizytujący znany jest ze swej gorliwości partyjnej i te swoje kryteria stosuje do nauczycieli.

Jesli chodzi o inspektorów i podinspektorów szkolnych, to rekrutują się oni dziś najczęściej z pośród najmłodszego pokolenia nauczycieli. Wielu z nich ma zaledwie 25 do 30 lat życia. Ciągłe się zmieniają na stanowiskach. Zasób doświadczenia posiadają nieduży. Wśród nauczycieli i nauczycielek panuje taka opinia, że inspektor szkolny tem więcej dokucza, im mniej ma lat życia i słabsze wykształcenie.

P. Wacław Jędrzejewicz przed swem odejściem ze stanowiska ministra, podpisał instrukcje wizytacyjne, w których jest sporo ładnych zasad. Ale na drodze do ich wcielania w życie znajduje się dużo przeszkód. (E).

rządowi instruktorzy oświatowi w swoim miesięczniku p. n. „Praca oświatowa” (nr. 1 z 1936 r.) i ekskuzują się przed Związkiem, pisząc że „większość instruktorów, to członkowie Związku, a nawet jego działacze organizacyjni, którzy w żadnym razie nie mogą stanąć merytorycznie w sprzeczności z zasadniczymi wytycznymi swej organizacji”.

Widocznie i wyższe władze doszły do przekonania, że instruktorzy egzaminu nie zdali, bo budżet oświaty pozaszkolnej został obcięty do 100.000 zł. (dawniej 300.000 zł.). Zebranie więc pieniędzy na instruktorów i na zasiłki dla „Uniwersytetu korespondencyjnego” i innych „instytutów”, kierowanych przez różnych rządowych wizytatorów i instruktorów, a także na różne kursy „przodowników”.

Nie sądzimy, aby to wpłynęło na osłabienie oświaty pozaszkolnej. Przeciwnie: trzeba zostawić społeczeństwu więcej swobody, a to zwiększy zainteresowania i przyplwy nowych sił. Będzie tylko mniej ankiet, papierków i wykresów, czego nie trzeba żałować.

Natomiast instruktorzy powinni wrócić do szkół uczyć dzieci, bo tych jest milion — bez nauki. Starsi dadzą sobie radę bez instruktorów.

Złe podręczniki szkolne

Spór wśród nauczycieli

Kiedy reformowano całe szkolnictwo polskie od dołu do góry nie zapomniano również o podręcznikach.

Wszystkie dawne uznano za złe. Kazano nagwałt robić nowe. Postawiono autorom różne warunki, a wśród nich był najważniejszy, aby naszpikować te książki sanacyjnymi rodzykami wychowania państwowego. Nie każdy mógł się tego podjąć, kto miał doświadczenie i talent zarówno w nauczaniu, jak i pisaniu. Zresztą, mało kto żywił nadzieję, że zdoła przejść przez ucho igielne komisji ministerjalnej do oceny podręczników. Stał się do apelu sami swoi. A jeżeli nawet ktoś ośby chciał próbować szczęścia, brał sobie współnika z grona osób dobrze widzianych i z jego nazwiskiem figurował podręcznik. Jeden dawał pracę, drugi — imię nienagannie zanotowane w kartotekach wszystko wiedzącego urzędu.

W tak skompletowanym gronie autorów wielu okazało się dość nieudolnych. A przytem robić trzeba było z pośpiechem niebyswałym. Najzdolniejszy pedagog nie potrafił w ciągu paru, czy kilku miesięcy gruntownie przemyśleć, napisać porządnie, wypróbować i skorygować nowy podręcznik. A co dopiero mówić o takich pisarzach i pisarkach, którzy nawet myśleć jasno nie umięją?

Wśród nowych podręczników mało jest dobrych. Niektóre są za trudne, z innych wieje piekielna nuda, w trzech znalazło można błędów całą furę, czasem znów jakimś urywkiem sensu brakuje. Widzą to coraz lepiej nauczyciele, kpią sobie dzieci z tych „uczonych” książek, poznają się na wartości rodzice. Krytyka doszła do prasy codziennej. Zawrzało nawet w rodzinie sanacyjnej.

W tych dniach w gmachu gimnazjum Królowej Jadwigi w Warszawie odbyło się poświęcone sprawie nowych podręczników zebranie „Zrębu”. Jest to organizacja założona przez p. Janusza Jędrzejewicza. Skupiła najpierw „elity” sanacyjnego nauczycielstwa szkół wszystkich typów i stopni. W piśmie kwartalnym, wydawanem pod tym samym tytułem, grono chrzczonych i niechrzczonych pisarzy od szeregu lat pracuje nad ułożeniem zrębu programu wychowania sanacyjnego, zwanego „państwowem”. W organizacji tej utworzono również zespół rodziców, interesujących się temi zagadnieniami.

Na zebraniu „Zrębu” w pierwszych dniach lutego dr. Julian Nowak i doc. Wacław Radziwonowicz mieli wygłosić referaty na temat „Prawda o nowych podręcznikach”. Przybyło sporo osób ze świata nauczycieli i rodziców. Referent

stał się tylko jeden, a mianowicie p. Nowak. Mówił o tych podręcznikach dosyć mgliście. Nie zaprzeczał, że mają dużo wad i błędów. Ale całą sprawę bagatelizował. Poważniej rzecz traktowali rodzice, tylko nie potrafili być tak wymowni w kwestjach pedagogicznych jak urzędowni pedagodzy. W każdym razie krytyka twórczości podręcznikowej, zapoczątkowana przez p. Jędrzejewicza wypadła surowo.

Oczywiście, nie zabrakło i obrońców. Na ich czele stała p. wizytatorka Baranowska-Michalowska, znana specjalistka od tak zwanego wychowania państwowego. Przewodniczący zebrania p. dyrektor Klimowicz uznał, że krytyka nowych podręczników ma swe źródło w niechęci przeciwników politycznych do reformy szkolnej, przeprowadzonej przez braci Jędrzejewiczów.

A spór cały toczył się w ich organizacji „elitowej”.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

„Nieboska Komedja” po niemiecku W Wiedniu wyszła nakładem księgarni Paula Zsolnaya „Nieboska komedja” Krasinowskiego w przekładzie i opracowaniu scenicznym Teodora Csokora, z przedmową Edwarda Krasinowskiego. Jak wiadomo, „Nieboska komedja” ma być wystawiona w tym roku w Wiedeńskim „Burg-theater”. Wydanie ozdobione jest dwoma portretami autora.

OCHRONA ZABYTKÓW

Latarnia morska im. Zeromskiego. Wybrzeżu polskim znajduje się jedyny i najoryginalniejszy pomnik wielkiego pisarza Stefana Zeromskiego, w postaci latarni morskiej na przylądku Rozewskim. Urząd Morski dokonał w ostatnim czasie szeregu wielkich inwestycji tak na latarni Zeromskiego, jak również otaczających zabudowań. Latarnia, stojąca od r. 1634, została gruntownie odnowiona, niektóre zabudowania zebrane, a na ich miejsce postawiono nowe, tak, że obecnie całe otoczenie godne jest pomnika twórcy „Wiatru od morza”. Dalsze inwestycje dokonane zostaną jeszcze na wiosnę.

WYSTAWY

Prace Wł. Terlikowskiego w Rzymie. W ciągu bieżącego miesiąca nastąpi w Rzymie otwarcie wystawy obrazów Włodzimierza Terlikowskiego w rządzony Galerii Sztuki Współczesnej na Valle Giulia. Zapowiedź wystawy wywołała zainteresowanie we włoskich kołach artystycznych z uwagi na sukces, jaki odniosła wystawa prac tego artysty w Wenecji na jesieni ub. r. Obecnie artysta bawi nad Tybrem i wykończy ekspozycję przeznaczoną na wystawę rzymską.

TANIEC

Tancerka polska w Sztokholmie. — W sali królewskiej Akademii Muzycznej w Sztokholmie odbył się wieczór taneczny znanej tancerki p. Ziuły Buczyńskiej, laureatki międzynarodowego konkursu tańca w Wiedniu w r. 1933.

Artykuł trzynasty i jego sens

Spór polsko-czeski z powodu Śląska Cieszyńskiego nie jest sprawą świeżą. Miał on swoje nawroty w czasach dawnych, lecz o dalekiej przeszłości mówić tu nie będziemy. W wieku XIX zagadnienie cieszyńskie w nowych ukazano się aspektach, kiedy okrom kryterij prawno-państwowych, onego czasu dla obu stron przecież nerealnych, zaledwie dyskusyjnych, teoretycznych, wyłoniła się narodowośćowa treść kwestji, mianowicie zagadnienie, kim są mieszkańcy księstwa: ludem bliższym nam, czy Czechom? Okazało się, że nawet w świetle wyjaśnień nauki czeskiej lud cieszyńsko-śląski należy uważać za plemie polskie. Oczywiście, że wnioski, które dałoby się wysnuć ze stwierdzenia tego faktu, nie mogłyby wejść na drogę realną, dopóki Polacy i Czesi mieli ręce związane.

W końcu r. 1918, po upadku mocarstw centralnych, spór ten odrazu przeobraził się w ostry zatarg. Praga, wyciągając rękę po Śląsk Cieszyński, powoływała się na czeskie konieczności gospodarcze i strategiczne, na historję a wreszcie na notę Pichona, która w ogólnych zarysach określała granice tworzącego się wtedy państwa czechosłowackiego. Warszawa, a przedtem jeszcze tymczasowe władze krakowskie, obejmując księstwo, opierały się na prawie do obszarów, zaludnionych w większości przez Polaków. Niezależnie od układów, zawieranych naprzecde, prowizorycznie i niedosć jasno sformułowanych, zaczęła się akcja fak-

tów dokonanych, popartych siłą zbrojną. Zatarciem polsko-czeskim zajęły się zwycięskie mocarstwa, jako instancja rozjemcza, w gruncie zaś rzeczy — decydująca. O położeniu politycznym i militarnym, jakie się podówczas wytworzyło na Śląsku Cieszyńskim, Józef Chmela, rzecznik czeskiej racji, pisze tak:

„Wojsko czechosłowackie, które pokonało opór polskich oddziałów, a które w pochodzie zatrzymało się, doszedłszy do granic, aczkolwiek miało wolną drogę dalej, w myśl porozumienia paryskiego cofnęło się od Wisły na nową linię demarkacyjną”. (J. Chmela „Polska mniejszość w Czechosłowacji”, str. 30).

Po podziale Śląska Cieszyńskiego, zarządzonym w r. 1920 przez Radę Ambasadorów, prawa ludności polskiej po tamtej stronie Olzy miały być chronione przez ustawy, w zasadzie bardzo liberalne. Ale miejscowi działacze polscy do zapewnienia Pragi odnosili się dość nieufnie. Narodowa ekspansja czeska, hamowana na północy, zachodziła i na południu przez Niemczyznę i przez Węgry, musiała szukać dla siebie ujścia gdzieś dalej. Słowaczyna? Tak. Ale z tym krajem trzeba było, narazie przynajmniej, postępować oględnie, ostrożnie. — Młodzieżka, ledwo wykluta, w zaraniu swem szarpana przez zmywy komunistyczne republika musiała przedtem okrzepnąć, utrwalić się i urządzić od wewnątrz. A przecież Słowacy, jako firmowi współ-

gospodarze państwa, mieli zawarowane równe z Czechami prawa, a więc prawo do odrębności narodowej i administracyjnej. Natomiast Śląsk Cieszyński, jako Kresy, jako pogranicze, Śląsk bogaty w skarby podziemne a zaludniony przez plemie polskie wprawdzie, ale ubogie, ciche, liczebnie słabe, politycznie osamotnione i niedosć wyrobione narodowo, mógł stać się dla tej ekspansji gruntem właściwym, dla czeskiej racji stanu pożądanym nawet, rokującym niejaki powodzenie przy zastosowaniu odpowiedniej taktyki. Aparatura oświatowa, jeszcze przed wojną stanowiąca dumę Czechów, oraz nowoczesne urządzenia społeczne, miały zjednać republice serca ludności śląskiej.

Jak się przedstawiał stan rzeczy w Cieszyńskim w zakresie szkolnictwa?

„Budynki i lokale szkolne Polskiej Macierzy zostały przez Czechów zabrane lub zniszczone” — pisze Wład. Wolert w „Kulturze i demokracji”. „Dotychczas (t. j. do r. 1923) — czytamy w „Przegl. Współczesnym” Nr. 12 z 1923 r. — zniesiono na S. C. szkół publicznych prywatnych ludowych 16 z 79 klasami i 3869 dziećmi. Zamknięto szkoły wydzielone w Dąbrowie i we Frysztacie, uzupełniające szkoły przemysłowe w Dąbrowie, w Rychwaldzie i w Michałkowie, zabrano bursę w Orłowej i nadto odebrano 25 szkołom polskim 43 klasy na rzecz nowo założonych szkół czeskich...”

Szkola miała oddać Pradze i racji czeskiej ogromne usługi. Według prof. Wolerta „charakter czeskiej pracy oświatowej ma wyraźne zabarwienie politycz-

ne”. Ale to tak rzecz ujmuje Polak, posłuchajmy tedy, jak cele wychowania czeskiego tłumaczy. A. Matula, znakomity czeski działacz oświatowy:

„Celem naszym musi być to, aby mimo wszystkie kulturalne, polityczne i ekonomiczne wpływy, oddziałujące na naszych obywateli, pozostali oni sobą, aby nie ulegali silniejszym prądom kulturalnym, politycznym i gospodarczym, idącym z sąsiedztwa, lecz aby wytwarzali kulturę własną i prowadzili politykę dla siebie korzystną”.

Po ściślejsze dane, dotyczące liczebnego stanu szkolnictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim, zwróćmy się do cytowanego już niedługo Bohra, którego książka o Czechosłowacji współczesnej zyskała sobie protekcję praskiego urzędu spraw zagranicznych.

A więc w r. 1918 było na S. C. polskich szkół ludowych i stopnia 92 i 18.678 uczniów. Według tegoż Bohra w r. 1924 liczba tych szkół wynosiła 85, uczniów zaś ubyłło około sześciu tysięcy.

Zmiany owe Czesi tłumaczy, tem, że podział Śląska Cieszyńskiego spowodował zmniejszenie się ludności polskiej wskutek emigracji i spadku urodzin. Strona polska wyjaśniała rzecz inaczej zupełnie, odrzucając, jako przyczynę tego zjawiska, naturalny ubytek ludności polskiej, ponieważ statystyki czeskie mówią właśnie o przyroście, i to nawet wysokim, w powiatach polskich. W wyniku tych sprzecznych i bądź co bądź drastycznych interpretacji dn. 23 kwietnia 1924 r. spisano w Warszawie umowę polsko-czeską, której artykuł trzynasty w ostatnim punkcie wygląda dziwnie intrygująco.

Paragraf ten w całości ma brzmienie takie:

„Do określenia narodowości lub języka ojczystego jest miarodajne oświadczenie zainteresowanej osoby albo jej przez prawo powołanego zastępcy, a to w ramach ustaw państwowych”.

„Jakkolwiek sposób przynależającego wy naradawiania jest niedozwolony”.

„W szczególności oświadczenia siebie umawiające się strony, że uważają za sprzeczne z prawem wszelkie wywieranie nacisku na rodziców, aby posyłał dzieci do szkół z innym językiem nauczania, niż ich język ojczysty”.

Skąd tu się wzięło to zastrzeżenie na temat nacisku, jaki mógłby być wywierany na rodziców, aby dzieci swe posyłałi do szkół z innym językiem nauczania?

Odpowiada mi na to jedyn z polskich działaczy oświatowych na Śląsku Cieszyńskim:

— A skąd się w Dekalogu wzięł zakaz poządania osła i wołu, należących do bliźniego? Niewątpliwie stąd, że były przyczyny, konkretne, które ten zakaz spowodowały.

Sens paragrafu trzynastego stał się dla mnie najzupełniej rozumiały.

Był on ilustracją stosunków i faktów, słowem rzeczywistości, która w wprowadzeniu w życie zasad umowy warszawskiej powinna była gruntownie uleć zmianie.

WACŁAW FIŁOCHOWSKI

Cech rzeźników i masarzy

Idzie do ataku

(Od własnego korespondenta)

Gmina m. Krakowa ma własną targowicę, rzeźnię, kasę targową („Caro”). Czerpie z tych przedsiębiorstw poważne dochody. Dołożyła tylko do zlej gospodarki w Kasie Targowej. Opłaty, nakładane na rzeźników i masarzy obliczył, iż gmina m. Krakowa bierze obecnie od sztuki nierogacizny 15 zł. 26 groszy, a do końca stycznia 1936 r. jeszcze więcej.

Rachunek Cechu wygląda tak: opłata w rzeźni i wagowe 11 zł. 40 gr. (od 1 lutego 1936 — 8 zł. 80 gr.). Do tego dochodzi podatek interwencyjny 1 zł. 50 gr. i za używalność chłodni i polarki, za konsumpcję węgla, energii elektrycznej, za używanie lokalu obecnie 4 zł. 96 gr., dawniej nieco ponad 5 zł. Czyli razem dawniej ponad 18 zł., teraz 15 zł. 26 gr. W tem opłata rządowa 1 zł. 50 gr. — reszta idzie na rzecz gminy.

Rzeźnicy i masarze znosili dość pogodnie owe wygórowane opłaty. Ostatecznie, gdy rogatki miasta są nieźle strzeżone przed dowozem mięsa i wędlin z zewnątrz, każda cena i opłata ubojowa można przerzucić na konsumenta. Znosiliby i dalej spokojnie owe opłaty, gdyby nie przywilej, udzielony przez gminę firmie „Cracovia Bekon Export”. Gmina m. Krakowa wybudowała w latach ostatnich

własną bekoniarnię („nie miała baba kłopotu...”), a w końcu ub. roku oddała ją w dzierżawę owej obcej firmie na uprzywilejowanych warunkach. Spółka płaci tytułem czynszu dzierżawnego po 6 zł. od ubitej sztuki nierogacizny przy uboju, nie przekraczającym 600 sztuk tygodniowo. W tych 6 zł. mieści się już to wszystko, za co miejscowi rzeźnicy i masarze placą obecnie ponad 15 zł.! Bekoniarze nie placą podatku interwencyjnego, a pozatem cieszą się różnymi przywilejami.

Gdyby bekoniarnia produkowała tylko na eksport, sprawa cała utonąłaby w gronie szczytlem między gminą a spółką dzierżawną. Gmina jednak zezwoliła firmie „Cracovia Bekon Export” także i na produkcję na miejscowy rynek. Firma dzierżawna, wykorzystując ten punkt umowy, zasypuje już rynek krakowski odpadkami bekonowymi, dostarczając je do 16 sklepów, a w najbliższym czasie rozpocznie sprzedaż przetworów mięsnych. W ten sposób bekoniarnia staje do konkurencji z miejscowymi rzeźnikami i masarzami w warunkach wybitnie uprzywilejowanych.

Cech domaga się: 1) obniżenia opłat rzeźniczych dla członków Cechu do 6 zł. albo 2) oddawania przez bekoniarnię całej produkcji przeznaczanej na rynek miejscowy, do dyspozycji miejscowych rzeźników i wędliniarzy. Tak już postąpiły inne miasta, które mają własne bekoniarnie.

Na spełnienie żądań Cechu rzeźników i wędliniarzy nie zanosi się. Kontrakt miasta z firmą „Cracovia Bekon Export” został już podpisany i jednostronnie zmienić go nie można. O niższe opłaty do 6 zł. od sztuki gmina nawet słyszeć nie chce. Pozatem gmina posługuje się argumentem, iż od-

padki bekonów są tanie, a przez to dostępne dla najbiedniejszych.

Rzeźnicy krakowscy mają tedy sytuację niewesołą. Obok bekoniarni bije ich obecnie znacznie wzmógłony dowóz mięsa i wędlin z kraju (oceniają go przesadnie na 40 proc. konsumpcji) oraz niskie ceny drobiu i ryb. Zmalała prztem gólinie konsumpcja. Rzeźnicy i wędliniarze są bici naraz z kilku stron.

Niewątpliwie gmina m. Krakowa przy wydzierżawieniu bekoniarni nie wzięła dostatecznie pod uwagę interesów dużej grupy swoich rzeźników. Dał temu wyraz na posiedzeniu rady miejskiej radny dr. Kuśnierz, poparł go licznie radni rzemieślnicy - Polacy. Lecz i Cech przypisać sobie musi nieco winy. Dlaczego nie zorganizował spółki własnej dla dzierżawy bekoniarni? Wszak Cech ten ma wielkie tradycje, a dziś są w nim ludzie, których stać na rozwinięcie skrzydeł, na zorganizowanie eksportu choćby słynnych szynki i kiełbas krakowskich. Narzekać i płakać, mówiąc gwarą krakowską — „po szabasie” to nie jest stanowisko właściwe i godne. Należy działać twardo, uporczywie, wytrwale.

Bekoniarnstwo to przemysł w Polsce całkowicie nowy. Pierwsza bekoniarnia powstała w Czerniewicach pod Włocławkiem w r. 1927. Dziś czynnych bekoniarni jest około 30. Niedawno obiegła prasę polską informacja, iż 80 proc. przemysłu bekonowego jest już w ręku nie polskiem. A jest to przemysł, oparty o surowiec rolniczy, przemysł uprzywilejowany przez państwo, przemysł, mający bodaj przyszłość przed sobą. Polskie cechy rzeźników i wędliniarzy powinny ten przemysł zdobyć dla siebie. Nie tylko w Krakowie, ale w całej Polsce.

M. N.

Zorganizowana akcja żydowska przeciw Polakom

(Od własnego korespondenta) Borysław, w lutym.

Otrzymał wypowiedzenie pracy urzędnik firmy Limanova p. Władysław Słotwiński. Jest to jeden spośród trzech pracowników tej firmy, którym żydowska „Chwila” zarzuciła organizowanie ruchu antysemitycznego w Borysławiu. Artykuł ten wyszedł najprawdopodobniej spod pióra semickich współpracowników tej firmy, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa nie omieszkali przedłożyć go po wydrukowaniu swej dyrekcji w Warszawie. W wypowiedzeniu, jak zwykle, tłumaczono konieczność redukcji zmniejszeniem produkcji. Jednakowoż do wiadujemy się, że na opróżnione miejsce ma zostać przeniesiony asystent z innej kopalni tej firmy.

Jeśli chodzi o faktyczne powody wypowiedzenia p. Słotwińskiego, to nie trudno jest się ich domyśleć. Zasadnym bowiem krótki dzieli je termin z artykułem w „Chwili” i utworzeniem frontu żydowski przeciw Polakom. Ze zaś firma Limanova nie zamierzała wywalić w najbliższej przyszłości p. Słotwińskiego świadczy fakt, iż p. Słotwińskiemu przydzielono w ubiegłym miesiącu nowe mieszkanie, które w chwili wypowiedzenia znajdowało się w remoncie. Nie będziemy się rozwodzić nad krzywdą i niedolą p. Słotwińskiego, bo nadto dobrze wszystkim wiadomo, czem jest pozabawienie wóru zimy pracy dla człowieka posiadającego na utrzymaniu rodzinę.

To jedna oliara, a teraz druga. Od lat blisko trzynastu pracował w firmie Emanuel Lockspeiser jako kierownik kopalni, członek Obozu Narodowego p. Henryk Trznadel. Firma ta od 3-4 lat zalegała z zaplaceniem p. Trznadłowi należności za mieszkanie, światło i opał. Ponieważ obecnie firma ta doskonale spręje, udał się p. Trznadel do syna właściciela firmy Abrahama Lockspeisera, który zarządza kopalnią z prośbą o wyrównanie należnych według umowy dodatków. Na to oświadczył Abr. Lock-

speiser, że i tak za dobrze mu płaci. W rezultacie rozmowy została w tej sprawie naznaczona p. Trznadłowi konferencja na 21 stycznia b. r. W dniu tym zjawił się p. T. w biurze zarządu kopalni.

Abraham Lockspeiser wezwał p. Trznadła do separatu telefonicznej, gdzie siedział już prokurent firmy Mojżesz Weingarten. W zamkniętej separacie zaczęła się rozmowa. Kiedy p. Trznadel wyluszczył swoje słuszne żądania, na to Weingarten odpowiedział mu, że chce firmę wykorzystać i naciskać. Wówczas p. Trznadel oświadczył iż nigdy nikogo dotychczas nie wykorzystał, ani nie naciągał, gdyż inaczej miałby może dzisiaj sam swoją kopalnię. Na te słowa Abraham Lockspeiser zerwawszy się z miejsca wykrzyknął: „Ja zatem wykorzystuję ludzi zupełnie tak, jakbym uprawiał handel żywym towarem”. Pytaniem tem, nie posiadającym związku ze sprawą został p. Trznadel tak zaskoczony i zdziwiony, że nie wiedział, co ma odpowiedzieć Abraham Lockspeiser robiąc obrzydzonego, dał polecenie Weingartenowi natychmiastowo go zwolnienia p. Trznadła. Nie pomogły tłumaczenia p. Trznadła.

P. Trznadel udał się następnie do pokoju właściciela firmy Emanuela Lockspeisera i rozpoczął z nim rozmowę o sprawach bieżących kopalni. Po chwili wszedł Weingarten z oznajmieniem, że p. Trznadel został zwolniony za obrazę Abrahama Lockspeisera. Na to Em. Lockspeiser udał ogromne oburzenie i nazwał p. Trznadła „endekiem” i oświadczył w te słowa: „Pan jest antysemita, a ja jestem antychrześcijańcem”. Widząc uprawnioną prowokację p. Trznadel wyszedł z tego pokoju i udał się do kasy firmowej po bieżące pobory, które w tym dniu były wypłacane. Tu znowu dyrektor firmy Izak Lockspeiser oznajmił p. Trznadłowi, ażeby nie wychodził na kopalnię, boby jeszcze szybciej zagroździł, Abraham Lockspeiser zaś wyraził się: „dabym mu po pysku, ale uważam na jego starość. Na to nadchodzi Emanuel Lockspeiser i woła: „Wypłać mi wszystko i mieszkanie”. P. Trznadel widząc się napadniętym przez rozjuszonych wszystkich Lockspeiserów, czempredzej opuścił biuro. Na drugi dzień t. j. 22 l. otrzymał list z wypowiedzeniem pracy i część zaległych poborów.

Przytoczone zajście przemawia samo za siebie i zbyteczne są wszelkie komentarze. Kierownika kopalni, który uczciwie i sumiennie pracował nad podniesieniem kopalni przez blisko 13 lat, za rażo powołałoby wywalić bez najmniejszego powodu jedynie za to, że posiada przekonania narodowe. Trzeba więc było ucieszyć się do prowokacji.

Co znaczy dla pp. Lockspeiserów 13 lat mozolnie pracowanych dla ich własnego dobra, co znaczy dla nich, że p. Trznadel nie będzie miał z czego żyć wraz z rodziną. Oni posiadają miliony wydobycie z polskiej ziemi, a talmud nie nauczył ich miłości „goja”. Nie wypłacano p. Trznadłowi pomimo zredukowania go należnych mu kwot, o które ma się dopiero upomnieć na drodze sądowej.

Z KRAKOWA

Teatr im. J. Słowackiego: czwartek „Niebieski ptak”.
Kina polskie:
Apollo: Pepi.
Sztuka: Szanghaj.
Stella: Rapsodia Bałtyku.
Świt: Intryga Floris Belle.
Uciecha: Całe miasto o tem mów.
Promień: Wojna w królestwie waica.

Oskarżony o zabicie 10-letniej córki. — Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw 45-letniemu Wł. Puzonowi, robotnikowi z Krakowa, oskarżonemu o zabicie 10-letniej córki Władysława w ub. roku. Tło zbrodni przedstawia się następująco: Gdy żona Puzona wyszła do pracy, maż jej w pewnym momencie wstał z łóżka podszedł do córki, leżącej na drugim łóżku i zarzucając jej poduszką na głowę za dusił ją rękoma. Przekonawszy się, że córka jego już nie żyje, usiłował popełnić samobójstwo, zrobił pętlę z drutu, przywiązał go do haka w ścianie i powiesił się. Jednakże zardzewiały drut nie wytrzymał ciężaru i zerwał się, wobec tego Puzon wyszedł z domu i trapiiony wyrzutami sumienia błaskał się cały dzień nad Wisłą a wieczorem tego samego dnia zgłosił się na posterunek policji, przysięgając się do strasliwego czynu. Na wtorkowej rozprawie przesłuchiwany przyznał się do czynu. Rozprawa trwa.

Podporucznik oskarżony o zabicie plutonowego. — W wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie rozpoczął się proces przeciw podporucznikowi Jerzemu Grzegorzowi, oskarżonemu, o to, że w stanie silnego podniecenia, zastrzelił plutonowego Franciszka Chromika. Zajście rozegrało się dnia 31 grudnia ub. roku wieczorem w jednej z restauracji w Rybniku. Podporucznik Grzegorz będąc na urlopie w Rybniku, udał się na „Sylwestra” wieczorem do kawiarni „Apollo”. Tam spotkał plutonowego Franciszka Chromikę, stojącego wraz z żoną przy bulecie, który według twierdzenia oskarżonego nie oddał mu honoru. Podporucznik Grzegorz wezwał plutonowego Chromikę o udanie się do Komendy miasta, oświadczając mu równocześnie, że jest aresztowany. Plutonowy Chromik wezwania nie posłuchał. Podporucznik Grzegorz zdemolował i podniecony wypitym alkoholem, wy dobył z kieszeni rewolwer i dwukrotnie strzelił. Pierwszy strzał śmiertelny zranił plutonowego Chromikę, drugi zaś tylko lekko zranił przechodzącego w pobliżu Roberta Białka. Chromik w kilka godzin później zmarł. Grzegorz do winy się nie poczuwał, twierząc, że w krytycznym dniu był pijany. Rozprawa przeciw sprawcy śmierci Chromikę potrwa 3 dni.

30 odmrożeń. — We wtorek na Pogotowie Ratunkowe zgłosiło się około 30 osób, które doznały odmrożeń uszu, nosów i rąk. W Krakowie, w dniu tym za notowano o godz. 6.30 23 stopnie mrzuzo, o godz. 8 rano 19 stopni, o godz. 11 — 14 stopni. Silne opady śnieżne unieruchomiły komunikację autobusową między Krakowem a Podhalem. Mrozy potrwały prawdopodobnie jeszcze kilka dni, potem, jak przewidują badania meteorologiczne, nastąpi znaczniejsze ocieplenie.

KIELCE

Z ruchu narodowego. — W ub. n. odbyło się w Kielcach szereg zebrań kół dzielnicowych Stronnictwa Narodowego.

O godz. 16-ej odbyło się zebranie koła S. N. dzielnicy Piaski Sie e we własnym lokalu organizacyjnym. Przewodniczył kierownik koła p. Jagielski. Referat na temat: „Nasz program” wygłosił delegat zarządu grodz. p. R. Cieślakiewicz. Zebra nie zakończono „Hymnem Młodych”.

Również o te porze odbyło się zebranie koła S. N. na przedm. Pakosz, we własnym lokalu. Przewodniczył p. W. Gajek. Referat o kwestii żydowskiej wygłosił delegat zarz. grodz. p. H. Zagrodzki, poczem dokonano reorganizacji zarządu koła.

O godz. 18-ej odbyło się zebranie koła S. N. na przedm. Szydłówek przewodniczył kierownik koła p. J. Jakóbczyk. Referat na temat „Najważniejsze zagadnienia” wygłosił p. red. H. Przybylski.

Czwarte zebranie odbyło się o godz. 16 ej w kole S. N. „Herby”, we własnym lokalu. Przewodniczył kierownik koła Stanisławski. Referat na temat: „Przewodnie idee narodowe programu gospodarczego” wygłosił delegat zarz. grodzkiego p. mec. Eug. Plebańczyk. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych”.

W poniedziałek o godz. 20-ej odbyło się zebranie koła Str. Narod. „Śródmieście” we własnym lokalu. Referat na temat: „Zagadnienia narodowe w Polsce w ówczesnej” wygłosił p. prof. A. Sądowicz. Zebranie zakończono śpiewem „Hymnu Młodych”.

Szeregi narodowe w Kielcach rosna z każdym dniem.

ŁÓDŹ

Poświęcenie placówki gospodarczej. — W niedzielę dnia 9-go lutego 1936 r. w godzinach wieczornych odbyło się poświęcenie nowej placówki chrześcijańskiej w obuwium, założonej przez inwalidów wojennych Gordonego i Ostrowskiego, b. radnego miasta Łodzi, przy ul. Łąki giewnickiej róg Zawiszy (Balucki Rynek). Poświęcenia lokalu dokonał ks. Grzegorz, składając placówce życzenia rozwoju i rozkwitu, nadto życzenia składał: kpt. L. Grzegorzak, Adamiec, Dembiński, Rakowski, B. Kowalski, Kożuchowski. Surowicz. Zebranych gości państwo Ostrowscy i Gordoni przyjmowali herbatką. Nowej placówce życzymy „Szczęść Boże”, a ogół Polaków powinien zapożytywać się w solidne i dobre obuwie w nowootwartym sklepie.

Z CAŁEGO KRAJU

NOWY SĄCZ

Echa manifestacji antyżydowskich 11 listopada. — W dniu 11 listopada ub. r. aresztowano w Nowym Sączu 10 narodowców, w tem pp. Adam Flisa, Stanisława Wojcikiewicza, mag. Tadeusza Gołaszewskiego, Zygmunta Droczaka, Józefa i Brunisława Słomków, Stanisława Placotę, J. na Biela, oraz Franciszka Stankę pod zarzutem, obrzucenia maszerujących w pochodzie kombatanów żydowskich zgnyłymi ja ami, oraz wnoszenia okrzyków „precz z Żydami!” Sąd starościński skazał wymienionych na grzywny po 500 zł. lub 3 tygodnie aresztu, mimo że przewód i śledztwo nie dały żadnych pozytywnych wyników. Skazani wnieśli odwołanie do sądu okręgowego w N. Sączu. W dniu 21 lutego o godz. 9 na sali 102, odbędzie się w tej sprawie rozprawa główna. Sprawa ta budzi w mieście i okolicy wielkie zainteresowanie.

OPOCZNO

Front antynarodowy. — W powiatach opoczyńskim, koneckim, radomskim, rawskim i w części grojeckim, gdzie po wpływem znanych wypadków, akcja odżyczenia zrobiła ogromne postępy, a ludność żydowska znalazła się wobec niebezpieczeństwa wygłodzenia wskutek dobruaku zarobków, stronnictwa lewicowe wraz z „sanacją” rozwijają ostatnio akcję przeciwko Obozowi Narodowemu. Ostatnio zarzucono te okolice odezwami, podpisanymi przez socjalistów, TUR, „Bund” i lewicę s onistyczną, w których atakuje się gwałtownie Obóz Narodowy, broniąc jednocześnie Żydów. Ulotki te rozpowszechniane są nie tylko przez Żydów i socjalistów ale również przez zwolenników „sanacji”. Mówi się przytem wyraźnie: do każdego stronnictwa możecie należeć, byle nie do Stronnictwa Narodowego. Wstępujcie do socjalistów, do ludowców, gdzie chcecie, bylebyście nie byli narodowcami. Narodowcy będą zwalczani na każdym kroku aż do zniszczenia ruchu narodowego.

Agitacja ta nie znajduje jednak nigdzie posłuchu. Ruch narodowy rozwija się z siłą żywiołową, której nie powstrzymać nie jest w stanie.

WIELUN

Niezakończony wybór burmistrza. — Zająwdziane na dzień 10 b. m. posiedzenie rady miejskiej, mające dokonać wyboru nowego burmistrza w miejsce dr. A. Białeckiego, który tego wyboru nie przyjął, wywołało w mieście wielkie zainteresowanie.

To też na posiedzeniu rady miejskiej ścignęto bardzo dużo ludzi. Zebranie roz-

poczęło się o godz. 20. Przewodniczącym został p. Paszkowski. Po odczytaniu ustawy dotyczącej wyborów burmistrza przy stąpiono do zgłaszania kandydatur, sześciu radnych a to: pp. Pankowski Wincenty, Ruszkowski, Birek, Sztafk, Kręzał i Brzozowski wysunęło kandydaturę p. Józefa Jędrzejewskiego, byłego kilkukrotnego wiceburmistrza miasta Wszunia. Wśród ogólnego napięcia przystąpiono do głosowania. Wynik głosowania był sensacyjny: za p. Jędrzejewskim padło 12 głosów i oddano 12 kartek czystych przeciwko, oraz 8 radnych większości przorzadowe, kartki czyste oddali Żydzi oraz 5 radnych przorzadowych.

Nastąpiła przerwa. Przewodniczący po przerwie zawiadomił, że zebranie rady miejskiej... zamyka.

Zbezczerzenie medalika w szkole

Kalisz, w lutym.

W miasteczku Koźminę powiatu kaliskiego w miejscowej szkole zdarzył się wypadek, który obrzucił cale katolickie społeczeństwo. Ucenica VI oddziału Żydówka, Gitla Laja Sieradzka napuła na medalik, który wypadł z przypaskowu zrzuconego na podłogę piórnik uczennicy Kowalczykówny. Gdy Kowalczykówna podniosła medalik i zazaądała od Gitli Sieradzkiej otarcia go i przeproszenia, Żydówka napuła po raz wtóry.

Fakt ten wywołał oburzenie wśród dzieci szkolnych, a wśród za tem poruszył także miejscowe społeczeństwo. Gdyby nie stanowcza postawa poważnych obywateli miasta, którzy postanowili sprawę wziąć w swoje ręce i załatwić ją z władzami szkolnymi w kierunku udzielenia satysfakcji za obrażone wierzenia religijne katolików, zapewne doszłoby do awantury antyżydowskiej, gdyż tak silnie były poruszone umysły i zbolate serca.

W imieniu całego katolickiego społeczeństwa Opieka Szkolna w składzie wójta gminy Koźminę, prezesa Akcji Katolickiej i prezesa Straży Pożornej zwróciła się do kierowniczk szkoły p. Wktrorji Kulpińskiej z prośbą o wiadomości w tej przykrej sprawie. Pani Kulpińska odmówiła wszelkich informacji, dowodząc, że Opieka Szkolna ogranicza się tylko do spraw materialnych szkoły.

Mijały tygodnie a władze szkolne ani miejscowe ani inspektorat szkolny w Kaliszu nic nie przedsięwzięły, aby załatwić tę bolesną sprawę, Gitla Sier-

radzka nadal uczęszcza do szkoły. Widząc to, Opieka Szkolna w imieniu katolickiej ludności Koźminka wysłała do Kuratorjum Warszawskiego Okręgu Szkolnego pismo, prosząc o wydanie zarządzenia, by tego rodzaju wybryki, obrażające uczucia katolików nie były bagatelizowane i pozostawione bez kary.

Sprawa zachowania się uczennicy żydowskiej w szkole w Koźminku zasługuje na uwagę z tego względu, że rzuca światło na atmosferę, w jakiej wychowują się pewne dzieci żydowskie. Trudno przypuścić, by kilkudziesięcioletnia dziewczyna sama z własnego impulsu beczęściła przedmioty kultu chrześcijańskiego. Jeżeli to robi, to z pewnością pod wpływem słów i uwag, które słyszała lub słyszy w swem środowisku.

I jeszcze jedno trzeba podkreślić na marginesie tego przykrego zajścia. Kierownictwo szkoły i p. inspektor szkolny w Kaliszu przez cały szereg tygodni nie nadawali biegu sprawie, przynajmniej nie uczynili nic, by dać satysfakcję dotkniętej do żywego ludności katolickiej, która w godny i poważny sposób dała wyraz swemu stanowisku. Różne można z tego wysnuwać wnioski, ale jeden nasuwa się nieodparcie: widoczny incydent uznano za błąd, dając tem dowód lekceważenia doniosłości, jaką społeczeństwo katolickie, świadome, że podstawa ładu i bezpieczeństwa kraju jest wychowanie religijne, przywiązuje do poszanowania swych widocznych oznak świętości, których szargać nie wolno. KAP.)

BANKOWOŚĆ PRYWATNA W ROKU UBIĘGŁYM

Położenie bankowości prywatnej w Polsce nie należy z pewnością do najlepszych. Ogólna sytuacja gospodarcza nie stwarza podstawy do większego rozwoju. Ustawodawstwo oddziałujące działa na ogół w tym samym kierunku. Ponadto zaś na plan pierwszy wysunęły się w życiu kraju państwowe i komunalne instytucje kredytowe i oszczędnościowe, co nie mogło nie odbić się na stanie bankowości prywatnej, zredukowanej przez kryzys i etatyzm do znacznie mniejszej, niż poprzednio roli.

Bankowość ta — mimo wszystko jednak — gra jeszcze znaczną rolę w życiu kraju.

P.A.T. podaje sprawozdanie z konferencji prasowej w m-stwie skarbu, na której p. Jerzy Komarnicki, naczelnik wydziału bankowego informował o bankowości prywatnej w Polsce w r. 1935.

„Objawy poprawy — mówił referent — na naszym rynku pieniężno - kapitałowym, wyrażające się w narastaniu kapitałów i zaniku teauryzacji, które to zjawiska wystąpiły silnie w 1934 r., — w pierwszej połowie ubiegłego roku trwały nadal. W drugim półroczu natomiast pod wpływem niepokojów walutowych w pozostałych krajach bloku złotego, niepewnej sytuacji politycznej w Europie (w związku z wojną abisyńską) oraz powikłań na Dalekim Wschodzie — tendencje te uległy pewnemu zahamowaniu. Pomimo to ogólne zarysy poprawy zostały utrzymane”.

Kapitały własne banków pozostały niemal bez zmiany: wynosiły około 280 milionów.

Wkłady wzrosły o 27 milionów zł. — do sumy 466 milionów. Nie jest to wzrost imponujący, jeśli zważyć, że w niektórych instytucjach państwowych przyrasta nieraz po kilkanaście milionów miesięcznie. Rywalizacja instytucji państwowych z bankowością prywatną jest szczególnie charakterystyczna w tej właśnie dziedzinie.

„Banki prywatne w roku 1935 — snuł dalej swe wywody p. referent — były na ogół zasobne w kapitały, to też nie potrzebowały większych kredytów redyskontowych. Redyskonto w kraju zwiększyło się zaledwie o 2,3 milj. zł. do 139 milj. zł., nieznacznie zaś redyskonto zagranicą utrzymało się na tym samym niewysokim poziomie — 3,7 milj. zł. W roku ubiegłym nastąpiła dalsza spłata kredytów zagranicznych w wysokości 30 milj. zł., wobec 12,1 milj. zł. w roku 1934, tak że stan tych kredytów pod koniec ub. r. wynosił 136,8 milj. zł.”

O ile nam wiadomo — mały wzrost redyskonta pianać może także z ostrej oceny portfeli, pod którą kryją się nieraz restrykcje kredytowego wobec prywatnych banków czy przedsiębiorstw, przy równoczesnym szerszym redyskontowaniu portfeli przedsiębiorstw i banków państwowych. Poza ten niski poziom życia gospodarczego, jego produkcji i obrotów odbijać się może i na sumie udzielonych przez banki kredytów i na ich redyskontacji.

Kredyty czepiane przez banki z instytucji krajowych wzrosły o 6,8 milj. zł. do 84,3 milj. zł. Wzrosło również dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego o 13,3 milj. zł. do 45,4 milj. zł.

Jak wiadomo, w ramach ogólnej akcji oddłużeniowej rolnictwa przeprowadzana jest również konwersja długów rolników wobec instytucji kredytowych. Konwersja ta ma objąć zadłużenie rolnictwa w wysokości 400 — 450 milj. zł. Akcję tę przepro-

wadza Bank Akceptacyjny. Dotychczas zawarto i zatwierdzono układów na przeszło 300 milj. zł. (w ciągu 1935 r. wzrost o 1146 milj. zł.). Kredyty akceptacyjne, udzielane przez Bank Akceptacyjny via banki prywatne i analogiczne zobowiązania banków z tego tytułu, sięgają kwoty 226,3 milj. zł.

Co do działalności kredytowej banków zasługują na podkreślenie nieznaczne, a charakterystyczne dalsze zmniejszenie się sumy udzielonych kredytów o 1,7 milj. zł., przy zmniejszeniu się w r. 1934 o 17,4 miliony. Suma udzielonych kredytów wynosiła w końcu ub. r. 918,1 milj. zł.

Pogotowie kasowe wzrosło o 10 milj. — do 80,5 milj. na koniec roku. Tym sposobem płynność z 8,2 podniosła się do 9,2 proc.

Dochody banków w roku 1935-ym, łącznie z pozostałościami zysków z lat ubiegłych wynosiły 71,7 milj. zł.; wydatki zaś łącznie z pozostałościami strat z lat ubiegłych — 68,5 milj. zł.; nadwyżka zatem dochodów nad wydatkami sięgała kwoty 3,2 milj. zł. i była nieco większa, niż w roku 1934, kiedy to wynosiła tylko 2,9 milj. zł. Należy jednakże podkreślić, że nadwyżka ta znacznie się zwiększyła, gdyby nie uwzględnić strat z lat ub.

Nędza brata wieś i miasto

Nie wiemy, czy p. Feliks Młynarski, który zamieścił w „Kur.” Warsz. artykuł: „Przed naradą gospodarczą”, spodziwiał się poważnych, pozytywnych wyników tej narady. W każdym razie z tej okazji snuje szereg trafnych myśli:

„Duszę narodu wsadzono na szczytła ambicji. Sami uważamy się za mocarstwo i wymagamy od innych, aby nas za mocarstwo uważano. Tymczasem rzeczywistość przeczy marzeniom. Zamiast nowoczesnych motorów snują się na drogach patriarchalne furmanki. W chatach ciemno, bo oszczędzać się musi nawet ludźno, nie mówiąc o nacie traw na kłeska masowego bezrobocia. Miliony głodnych z rozpaczą myślą o dniu jutrzejszym i z rosnącym zalem patrzą w stronę odpowiedzialnej za rządy. Coraz większy procent poborowych odpada z braku warunków fizycznych. Nędza brata wieś i miasto.

Miał obecny wicepremier chwalebna odwagę zwrócić uwagę ogółu na sprzeczność naszych ambicji mocarstwowych i nędzy rzeczywistości. Pierwszym obowiązkiem uczestników narady będzie podjąć tę nutę, ponieważ dotychczasowe posunięcia obecnego rządu poszły w pierwszej fazie starą drogą, pogłębiając z konieczności pauperyzację. Nie dość więc powiedzieć, raz, ale trzeba powtórzyć górką prawdę, bo chwila jest zbyt poważna, aby tłumić jej wymowę porażaniem tylko spraw względnie drobnych i bolączek klasowych lub dzielnicowych.

Stan obecny nie jest tylko wynikiem zła koniunktury światowej, ponieważ wszędzie indziej, pomimo tej samej koniunktury, widać już wyraźną poprawę lub zatrzymanie dalszego spadku. Ponadto nasze szanse walki z kryzysem były lepsze, niż wielu państw innych. Uderzyły się więc w pierś. Więc zawazyły na szali nasze własne błędy, aniżeli okoliczności zewnętrzne. Najwięcej bowiem zwinęła nasza własna polityka gospodarcza i finansowa, nazwana górnolotnie rzekomą deflacją, pojmując sens słowa deflacja w sposób nieścisły, nieprzemysłany.”

Atak, wykonany ostatnio na nożyce cen, charakteryzuje autor surowo: „Nierentowność rolnictwa spodziewano się więc uleczyć przez ignorowanie rentowności przemysłu.”

Nowe przedsiębiorstwa polskie

W ostatnich dniach zostały w Radomiu otworzone dwie jatki chrześcijańskie z mięsem wołowym i cielęcym. Jedna na placu Jagiellońskim w halach miejskich pod 14 przez p. Iwańskiego Bolesława, druga przy ul. Traugutta 7, p. Gołębowskiego.

W ubiegłą sobotę odbyło się poświęcenie nowej chaty chrześcijańskiej placówki handlowej w Radomiu. Został mianowicie otwarty nowoczesnie urządzone magazyn rań elektryczny p. Podstolskiego Pięknie wykonana wystawa i estetycz-

„Równanie w dół okazało się równaniem w pauperyzacji. Rzekoma deflacja, uprawiana od kilku lat, stała się tragicznym biegiem za własnym ogonem. Niech nikt dzisiaj nie próbuje dowodzić, że poprzednie rządy nie były dołu konsekwentne i dlatego chybiły celu. Zapóźnie byłoby szukać poprawek. Gdyby na wet dotychczasowa t. zw. deflacja uznana za doktrynę teoretyczną, — bezspornym jest przedewszystkiem jej bankrutstwo. I dla tego drugą prawdą, którą sfery gospodarcze winny jasno wypowiedzieć, jest stwierdzenie bankrutstwa metody dotychczasowej i konieczność znalezienia metody nowej mogącej wskrzesić aktywność inicjatywy i zapewnić produkcję widoki lepszej opłacalności”.

Uznając celowość robót publicznych, podejmowanych w granicach możliwości finansowych — uważa, że program inwestycyjny załamał się, jeżeli nie zostanie rozwiązane zagadnienie obniżenia kosztów produkcji:

„Obniżyć się płace zarobkowe, potaniać kredyty i mnie kosztują surowce i maszyny. Jedną tylko grupą kosztów nie tylko nie spadła, ale stała podczas kryzysu podnosiła się w górę; est nią ciężar opadatkowania. Proklamując rzekomą deflację, nasze rządy stały uprawiały inflację kosztów fiskalnych. Dosłownym skutkiem tego do tak głębokiego upadku i nędzy powszechnej, że zbierająca się narada gospodarcza musi położyć rękę na tej głównej ranie. Jeżeli narada chce się skończyć czemś pozytywnym, konstruktynym, a nie tak częstym i jałowem gadulstwem, należy z całą stanowczością wysunąć postulat połączenia zwiększonej aktywności inwestycyjnej i redukcji obciążenia podatkowego. Inaczej bowiem nie ruszymy z miejsca i dalej będziemy brnąć w bagno pauperyzacji, w którym i tak już wyczuł uszu siedzmy.”

Zagadnienie przebudowy państwa w kierunku wydatnego „potanienia” państwa stanowi jedno z założeń współczesnej myśli narodowej. W obecnej sytuacji politycznej jest ono — zdaniem naszym — kwadraturą koła.

Pierwszym i elementarnym warunkiem wyjścia z nędzy jest — zmiana stosunków politycznych.

Czego nie wolno Żydom?

Nie w Polsce oczywiście, lecz w Niemczech
„H. K. Codz.” podaje:
„W Berlinie wyszło nowe zarządzenie władz, mające na celu usunięcie lekarzy Żydów z terenu pracy zawodowej.”

Ceny zboża w kraju i za granicą

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 3-go do 9-go lutego 1936 r. według obliczenia biura Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

GIEŁDY KRAJOWE				
	Pszen.	Zyto	Jęczm.	Owies
Warszawa	19,75	12,12½	15,25	13,79
Gdańsk	19,40	13,15	15,50	13,75
Poznań	18,12½	12,12½	14,62½	13,87½
Bydgoszcz	18,37½	12,50	14,87½	13,87½
Łódź	19,50	13,12½	15,00	15,12½
Lublin	18,51	11,56	—	12,75
Równe	17,97	10,61	13,12½	11,50
Wilno	18,91	11,97½	—	12,95
Katowice	19,12½	13,17½	—	15,50
Kraków	18,58	12,66	—	14,12½
Lwów	17,62½	11,75	15,62½	13,22

GIEŁDY ZAGRANICZNE				
	Pszen.	Zyto	Jęczm.	Owies
Berlin	44,52	36,67	47,38	—
Hamburg	20,34	11,52	—	12,96
Praga	37,78	29,96	30,47	26,62
Brno	36,68	28,85	29,59	26,40
Wiedeń	36,33	26,12½	30,75	25,62½
Liverpool	19,42	—	—	17,02
Chicago	21,79	11,97	16,74	11,71
Buenos Aires	17,47	—	—	—

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O.

W miesiącu styczniu wkłady oszczędnościowe, wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.
Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 13.757.080 zł., osiągnąć na dz. 31 stycznia 1935 r. stan 692.996.576 zł.
Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P.K.O., ogólna ilość 1.935.183 czynnych księżeczek.

Na giełdzie mięsnej

Na zebraniu warszawskiej giełdy mięsnej nadal trwała tendencja zwyklowa na trzode chlewną przy dość dużym ożywieniu popytu.
Sped wyniósł ogółem 654 sztuki bydła, cieląt 716 sztuk, owiec 39 sztuk, trzody chlewniej 1.727 sztuk, z czego niesprzedanych pozostało 209 sztuk.

Za 100 kg. żywa loco Warszawa płacano: woły tucze 70 do 71 zł., mięście — 57 do 68 zł., tłuście — 60 do 65 zł. karmne — 51 do 55 zł.; buhaj: tucze 67 zł., mięście — 56 do 58 zł., tłuście — 60 do 65 zł., karmne — 50 do 53 zł., krowy tucze 60 do 65 zł., mięście — 56 do 60 zł., karmne — 50 do 54 zł.; bydło chude bez różnicy gatunku i wieku — 41 do 49 zł., cielęta ożywione — 70 do 75 zł., słabo ożywione — 60 do 68 zł. Trzoda chlewna: słoninowe od 150 kg. wzwz — 80 do 87 zł., słoninowe od 130 do 150 kg — 76 do 80 zł., mięsne od 110 kg. wzwz 70 do 75 zł.

Na hali hurtu za kilogram mięsa uboju warszawskiego płacano: wołowina gat. I-szy — 1.05 do 1.10 zł., gat. II-gi — 95 gr. do 1 zł., cielęcina gat. I — 1.40 do 1.50 zł., gat. II-gi — 1.20 do 1.30 zł., wierzwinowa słoninowa — 1.05 do 1.10 zł., mięsa — 1 zł. do 1.08 zł. Mięso przywożone: wołowina gat. I-szy — 1 do 1.07 zł., gat. II-gi — 90 gr. do 95 gr., cielęcina gat. I-szy — 1.35 do 1.40 zł., gat. II-gi — 1.20 do 1.30 zł., wieprzowina mięsna — 1 do 1.05 zł.

Od 1 kwietnia nie będzie wolno żadnemu żydowskiemu lekarzowi ordynować w prywatnych klinikach, podobnie jak ma się rzec z klinikami państwowymi i miejskimi. Zarządzenie to zostało wydane w następstwie frekwencji pacjentów aryjskich na żydowskich i „nawpół-żydowskich” klinikach, wskutek czego aryjskie kliniki prywatne, których 65 znajduje się w samym Berlinie, nie licząc innych miast, miały znacznie mniej pacjentów i walczyły z trudnościami.

Spodziewane jest również zarządzenie, że aryjskim pacjentom będzie wzbronione leczenie się w żydowskich i nawpół-żydowskich klinikach prywatnych Sk-rzysztają z tego młodzi lekarze, rozpoczynającą się praktykę, na prowincji, którzy osiedlają się tłumnie w Berlinie, zniechęceni brakiem lekarzy w stolicy. Większość ich pacjentów stanowią członkowie kas chorych, którzy nie chcą lub nie mogą powierzać się opiece lekarzy Żydów.

Ponadto wydały władze dwa nowe zakazy, na podstawie których nie wolno Żydom pełnić funkcji doradców podatkowych i ekspertów gospodarczych. Reprezentantom tych zawodów przysłano druki do wypełnienia, za mające się głównie kwestią ich rasowego pochodzenia. Kto nie może wykazać się czysto aryjskimi przodkami, musi zrezygnować z pełnienia zawodu doradcy podatkowego i eksperta ekonomicznego na terenie Rzeszy.”

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 12-go lutego
AKCJE
Belgia 89,30 (sprzedaż 89,48, kupno 89,12); Holand 359,95 (sprzedaż 360,7, kupno 359,23); Kopenhaga 117,15 (sprzedaż 117,44, kupno 116,86); Londyn 26,23 (sprzedaż 26,30, kupno 26,16); Nowy Jork (kabel) 5,25 i jedna czwarta (sprzedaż 5,26 i pół kupno 5,24); Paryż 35,01 (sprzedaż 35,08, kupno 34,94); Praga 21,97 (sprzedaż 22,01, kupno 21,93); Szwajcaria 173,20 (sprzedaż 173,54, kupno 172,86); Sztokholm 135,25 (sprzedaż 135,58, kupno 134,92); Berlin 213,45 (sprzedaż 213,98, kupno 212,92); Madryt 72,60 (sprzedaż 72,75, kupno 72,45).

Obrotu dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejedolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,23 i trzy czwarte; rubel zł. 4,80; dolar złoty 9,02 — 9,02 i jedna czwarta; gram czwstego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 150,50. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26,26.

PAPIERY PROCENTOWE
7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62,38 — 62,25 — 62,50 (odcinki po 500 dol.), 62,75 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premowa dolarowa 53,00; 5 proc. konwersyjna 59,50; 6 proc. pożyczka dolarowa 77,00 — 76,75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. obligac Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligac Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 45,75 — 45 i pięć osmych; 5 proc. L. Z. Warszawy 57,00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 55,00 — 54,73; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 48,75; 5 proc. L. Z. Kalisza 1933 r. 43,00.

DEWIZY
Bank Polski — 97,50; Węgiel — 43,00; Modrzewów — 4,00; Ostrowiec — 18,88 — 19,00.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 12-go lutego
Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. — — —; Pszenica jednolita 753 gl. 19,75 — 20,25; Pszenica jednolita 742 gl. 19,25 — 19,75.
Zyto I standart 70 Ogl. 12,50 — 12,75; Zyto II standart 687 gl. 12,25 — 12,50; Owies I st. (niezadyszcz.) 497 gl. 14,25 — 14,50; Owies A I st. (lekko zadysz.) 516 gl. 14,25 — 14,50; Owies II stan. 460 gl. — 13,25 — 13,50; Jęczmień browarniany 689 gl. 15,00-15,50; Jęczmień 678-673 gl. 14,00 — 14,25; Jęczmień 649 gl. 13,75 — 14,00; Jęczmień 620,5 gl. 1: 50 — 13,75; Groch polny 18,00 — 19,00; Groch Victoria 30,00 — 32,00; Wyka 20,00 — 21,00; Peluska 22,00 — 23,00; Seradela podwójnie czyszczona 22,00 — 23,00; Łubin niebieski 8,50 — 8,75; Łubin złoty 10,75 — 11,25; Rzepik zimowy 42,50 — 43,50; Rzepik zimowy 41,50 — 42,50; Rzepik letni 42,00 — 43,00; Rzepak letni 41,50 — 42,50; Siemię lniane basis, 90 procentowe 22,50 — 33,50; Konieczna czerw. sur bez granianki — 110,00 — 120,00; Konieczna czerw. bez kan. o czyst 97 proc 145,00 — 155,00; Konieczna biała surowa 60,00 — 70,00; Konieczna biała bez kan. o czyst. 97 proc 80,00 — 90,00; Maki niebieski 64,00-66,00; Ziem. jad. — — —; Maki pszenka gat. I — A 0 — 20 proc 3: 00 — 34,00; Maki pszenka gat. I — B 0 — 45 proc. 30,00 — 32,00; I-C 0-55 proc. 29,00 — 30,20; I — D 0 — 60 proc. 28,00 — 29,00; I — E 0-65 proc 27,00 — 28,00; II-A 20-55 proc. 26,00 — 27,00; II — B 20 — 65 proc 24,00 — 26,00; II-D 45-65 proc. 23,00 — 24,00, II-I 55 — 65 proc. 22,00 — 23,00; II — G 60 — 65 proc. 21,00 — 22,00; Maki żytnia wyciagowa 0-30 20,00 — 21,00; Maki żytnia I gat 0-45 20,00 — 21,00; Maki żytnia I gat. 0-55 proc 19,50 — 20,50; I gat 0-65 proc. 19,00 — 19,50; II gat. 15,50 — 16,50; razowa 15,75 — 16,25; posłednia — — — — —; Otreby uszenne grubo-przem stand 11,50 — 12,00; Otreby pszenno-średnie przem stand. 10,50 — 11,00; Otreby pszenne mialkie 10,50 — 11,00; Otreby żytnie 8,75 — 9,25; Kuchy lniane 15,50 — 16,00; Kuchy rzepakowe 13,50 — 14,00; Kuchw słońcowe 13,50 — — —; Sruta sojowa 45 proc. 22,00 — 22,50.
Ogólny obrót 1784 tonn, w tem żyta 159 tonn. Uspokobienie spokojne.

51)

G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego Marji Wańkowiczowej

ROZDZIAŁ XIX. PRAWDZIWIY JOSÉ.

Cabrillo zacierał ręce i wdychał z rozczuleniem, wspominając jak zgrabił wywiódł na pokuszenie i kupił biednego Ludwika Gasparda.

— A jednak dwanaście tysięcy rocznie to duża suma — mówił spokojnym głosem Mały.

— Naturalnie — odparł pośpiesznie Cabrillo. — Ale Gaspard był już wówczas bardzo starym człowiekiem, któż mógł przewidzieć, że pożyje jeszcze dwanaście lat? Gdyby był umarł, zostawiłbym oczywiście młodego Joségo własnemu losowi, niechby sobie sam radził.

— Oczywiście — odparł rzeczowym tonem Mały.

— Niech pan przeczyta ten list i przekonasz się jak rzeczy stoją?

Podał Małemu kopertę i ten zabrał się do czytania jej zawartości. List napisany był pięknym pismem, linje falowały zlekka, ale litery nakreślone były tak starannie, że mogły służyć za wzór do kaligrafji. List zawierał pokwitowanie ostatniej przesyłki pieniężnej i podziękowanie za zwykłą punktualność. Dalej następowało stwierdzenie fak-

tu, że Don Filip Carwajal robi postępy w naukach i ćwiczeniach fizycznych i stał się doskonałym wzorem tego, czem powinien być młody gentleman.

Co zaś tyczyło się jego osoby, pisał Gaspard, miewał się coraz lepiej i niczego więcej sobie nie życzyl. Dokonane już zostało doskonałe dzieło, na ołtarzu, którego złożył życie. Dzięki swoim systemom wychowawczym stworzył skończony typ gentlemana i człowieka wykształconego. Chciałby jeszcze dożyć tej chwili, w której świat doceni i stworzy odpowiednie ramy dla jego arcydzieła.

Bo choć Filip wejździe na arenę zdegenerowanego, okrutnego, bezwzględnie i podejrzliwego świata, da sobie radę w życiu. Istnieje bowiem wśród ludzi zdolność rozpoznania geniusza i ocenienia prawdziwych zalet.

Nie żałuję ani na chwilę tego, że chłopiec stracił z mojej winy wielki majątek. Gdyby nie ta strata umysł jego nie byłby posiadł skarbu wiedzy, które są obecnie jego własnością.

Co do jego wykształcenia, o którym zdawałem już panu kiedyndziej sprawę, to mogę zapewnić, że przez te dwanaście lat dokonałem cudów. Zna on świetnie grecką i rzymską literaturę, włada dobrze trzema językami poza macierzystym, posiada gruntownie znajomość filozofji, matematyki, muzyki i umie posługiwać się ołówek choć nie tak dobrze jakbym tego pragnął. Co do nauk przyrodniczych to nie mogłem niestety kierować jego postępami, ale ludzie miarodajniejsi ode mnie twierdzą, że zaszedł daleko na trudnej drodze wiedzy ścisłej.

Co do nauk prawnych to czytał dużo poważnych dzieł z tej dziedziny i tak się interesuje tą gałęzią wiedzy, że traktuje to czytanie jako rozrywkę. Piszę o tem wszystkim, chcąc panu udowodnić co można zrobić z mózgiem dwudziestodwuletniego

chłopca, który wielokrotnie przerósł już umysłowo swego starego nauczyciela.

Pan myśli może, że zaniedbałem rozwój fizyczny chłopca? Wręcz przeciwnie. Zwracałem baczną uwagę na jego zdrowie, bo zdrowie fizyczne wzmacnia aktywność mózgu. Cwiczył się zawsze w gimnastyce, specjali instruktorzy nauczyli go boksu i walki francuskiej. Jeździ konno niezwykle dobrze i odważnie, tworzy jedną całość z koniem, którego dosiada. Nauczono go obchodzić się z bronią palną, a że ma dobry wzrok i silne nerwy, doszedł w tej dziedzinie do zdumiewających rezultatów. Jednym słowem, gdy pan zobaczy młodzieńca, który myśli, o sobie, że jest Filipem Carwajal'em, uirzy pan wcielenie mojej koncepcji o człowieku doskonałym!

Nad tą częścią listu zadumał się Mały przez jakiś czas, wkońcu podniósł na Cabrilla swoje wielkie, ciemne oczy.

— Wszystko to jest prawdą — powiedział spokojnie.

Cabrillo westchnął z ulgą, rad był, że dzięki temu listowi uwierzono w całość jego opowiadania. Bał się spotkać z bardziej sceptyczną oceną.

— Wobec tego zrobiłem co następuje — mówił Cabrillo. — Z chwilą gdy przekonałem się, że dzięki mądremu przeciwnięciu ludności w San Triste na swoją stronę, wyrzucił mnie pan stad definitywnie, posłałem po Gasparda i młodego Joségo lub raczej Filipa, bo tak się teraz nazywa.

Zamilkł, spodziewając się, że Mały zachwieje się pod tym ciosem. Mały nawet nie drgnął. Stał nieruchomo, jak żołnierz prezentujący broń.

— Jak on przyjedzie odbierę od nas obu swoją własność i zostawię nas z niczem.

(C. d. a.)

REDUTA PRASY

najwspanialsza zabawa tegorocznego karnawału z występami artystów scen wileńskich. — Orkiestra Zyglera i Kroplnickiego, najlepszy zespół muzyczny Wilna. — Dekoracje Makojnika. — Bufet tani i obficie zaopatrzony. Stroje wieczorowe albo kostjomy. Zaproszenia od wtorku, otrzymać można w redakcjach.

Żydzi przestaną spożywać mięso Rabini u księdza Żongołłowicza

Główne zainteresowanie sfer politycznych i ludności stolicy, tak żydów jak i chrześcijan, obraca się dookoła wniosku pos. Prystorowej o zniesienie uboju rytualnego.

Wśród żydów zapanował wielki popłoch. Od szeregu dni obraduje bez przerwy Związek Rabinów, który zamierza ogłosić jednodniowy ścisły post generalny żydostwa polskiego. Ma być także wydana odezwa, nawołująca wszystkich żydów do powstrzymania się na znak postu od spożywania mięsa. Związek Rabinów otrzymuje bezustannie pisma i telegramy protestacyjne od gmin

żydowskich, rabinów i instytucji społecznych.

Związek Rabinów wysłał także delegację do Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych. Delegację przyjął wiceminister ksiądz Żongołłowicz. Rabini przedstawili ks. Żongołłowiczowi sytuację gmin żydowskich, które nie mogą być utrzymane bez opłat, związanych z ubojem rytualnym. Budżety niektórych gmin wyznaczonych miały z uboju rytualnego 85—90 procent dochodu.

Niektóre pisma żydowskie oświadczają, że na wypadek zniesienia ubo-

ju rytualnego, żydzi powstrzymają się od spożywania mięsa. Pociągnęłoby to za sobą bardzo korzystną koniunkturę w produkcji drobiu, gdyż projekt ustawy nie dotyczy uboju drobiu.

Na czwartek, 13 bm., zwołano do Warszawy wielki zjazd rabinów i cadyków cudotwórców. Zjedzie ich z całej Polski przeszło 150. Zjazd ten ma opracować program akcji przeciwko uchwaleniu przez Sejm i Senat projektu ustawy o zniesieniu uboju rytualnego.

Zjazd będzie błął Jehowę, by wniosek posłanki Prystorowej nie był przyjęty. Jednocześnie uchwalili sposób przeprowadzenia postu ogólno-żydowskiego, który byłby stosowany przez jeden dzień w każdym miesiącu. Program zjazdu polegać będzie na wyborze dnia postu oraz miesiąca, w którymby wszyscy żydzi na całym świecie wstrzymali się od spożywania mięsa. Jednocześnie zjazd uchwalił treść listu do Ministerstwa Spraw Wojskowych z prośbą o zwolnienie żołnierzy żydów od obowiązku spożywania mięsa w dniu, wybranym na post.

Pozatem zjazd opracuje memoriał, który będzie przedłożony posłom i rządowi.

Drugi odczyt prof. H. Mazeaud

Staraniem Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego oraz Towarzystwa Prawniczego im. Daniłowicza odbędzie się dziś o godz. 19 w Auli USB. odczyt prof. H. Mazeaud pt. „Les principes nouveaux du code polonais des obligations”. Wstęp wolny.

Wilno ośrodkiem Inniarskim

W dniu 13 bm. przyjechał do Wilna p. Beveys, attaché handlowy ambasady polskiej w Paryżu, dla zbadania na miejscu spraw eksportu iu wileńskiego. W tej sprawie rozpoczął konferencje w Izbie Przemysłowo-Handlowej.

Bractwo

GLEBOKIE. W czasie zabawy tańecznej w Zalesnikach, gm. głębokiej, został zabity Eljasz Apiconek. Obecnie dochodzenie ustalilo, że zabójstwa dokonał brat Eljasza, Justyn Apiconek. Zaraz po rozpoczęciu bójki zostało przez niepostrzeżonego osobnika zgaszzone światło i zabójca prawdopodobnie nieświadomie rozpiął głowę siekierą swemu

Wysiedlenie oszusta matrymonjalnego z granic Polski

W Wilnie i wielu innych miastach Polski grasował dr. Jozne Chomski, który popełnił cały szereg oszustw na tle matrymonjalnym. Ostatnio policja aresztowała Chomskiego w dniu ślubu jego w kościele i z miejsca odstawiła go do więzienia. W tych dniach na mocy decyzji władz administracyjnych Chomski, jako obywatel brazylijski został odstawiony do granicy polsko-niemieckiej, skąd zaś przez tamtejsze władze będzie odstawiony do Ham-

burga na okręt odchodzący do Brzylji. (h)

Za odmowę noclegu — spalił dom

Policja aresztowała 50 letniego włóczkę i żebraka Sylwestra Tuczakowa pod zarzutem podpalenia domu mieszkalnego Jana Chwaścika, mieszkańca osady Górki gm. ostrowskiej. Tuczakow podpalił dom Chwaścika z zemsty za odmowę udzielenia noclegu. (h)

Kronika wileńska

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu zachmurzenie zmienne i miejscami przelotny śnieg, głównie na południu i wschodzie kraju.

Ponowny spadek temperatury, począwszy od północy kraju.

Umiarkowane wiatry, chwilami porywiste, z kierunków północnych.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Ruch personalny wśród duchowieństwa.** Na mocy zarządzenia J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity, w składzie osobistym duchowieństwa zaszyły następujące zmiany:

Ks. Stanisław Tarasiewicz, wikary w Olkienikach, na wikarego w Wiedzach; ks. Jan Szydłowski, wikary w Wiedzach, na wikarego w Żołudku; ks. Antoni Ościłowicz na proboszcza w Idołcie; ks. Antoni Diczkaniec, proboszcz w Idołcie, na proboszcza w Niemnie; ks. Józef Król, wikary w Dąbrowie, na proboszcza w Balinogrodki; ks. Józef Bielawski, prefekt w Podbrodziu, na prefekta w Oszmianie; ks. Antoni Mańturzycki, prefekt w Bielniakach, na prefekta i rektora kość. w Podbrodziu. (e)

URZĘDOWE.

— **Wyjazd wojewody.** Dnia 13 bm., o godz. 15.30 wojewoda wileński p. Ludwik Bociański wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Zarząd Sodalicy Marjańskiej Akademików U.S.B. w Wilnie** niniejszem zawiadamia, że w niedzielę, dnia 16 lutego 1936 r. w lokalu Sodalicy (ul. Wielka 64) odbędzie się Walne Zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania, 4) sprawozdanie Zarządu, 5) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) dyskusja, 7) wnioski ustępującego Zarządu, 8) wnioski Komisji Rewizyjnej, 9) wybór nowego Zarządu, 10) wybór Komisji Rewizyjnej, 11) wybór Sądu Koleżeńskiego, 12) wolne wnioski.

Zebranie poprzedzi Msza św., odprawiona w kaplicy sodalicyjnej o godz. 9 (punktualnie). Obecność członków obowiązkowa.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Kradzieże z mieszkań nie ustają.** W dniu 12 bm., w czasie nieobecności domowników, złodzieje skradli z mieszkania Kuńskiego (Kijowska 20) ubranie i bieliznę, wartości zł. 150.

W dn. 12 bm. złodzieje z mieszkania Szatyrza, zam. w budynku nr. 12 na terenie szpitala wojskowego na Antokolu, skradli ubranie i bieliznę, wartości zł. 200.

Policja ustaliła, że Marję Poczobotową (Nieswieka 16) okradli zawodowi złodzieje, Piotr i Zenon Szukielowie (zaul. Kowieński 3). Skradzioną bieliznę i ubranie, wartości ok. 600 zł., sprzedali paserkom Malinowskiej (Rossa 41) i Augutowiczowej (Starogrodzińska 10), u których to paserki większą część rzeczy odnalaziono. Szukielowie przebywają obecnie w więzieniu Ponarskim za inne kradzieże.

— **Niewłaściwe usuwanie lokatorów z mieszkań.** Bronisława Jackiewicz, zam. przy ul. Jerolimskiej 27, zameldowała policji, iż właścicielka domu Tarasewiczowa, w celu zmuszenia meldującej do opuszczenia mieszkania, wybiła w jej mieszkaniu wszystkie szyby, wybierając jednocześnie ramią dubeltową. Najście na mieszkanie dokonane było podczas nieobecności lokatorki. Na skutek zameldowania, sprawą zajęła się policja. (e)

— **Łańcuch skarg na oszusta — Samoluka.** Jerzy Podziunas, zam. przy ul. Piaski 9, zameldował policji, iż krawiec Samoluk, który przed kilku dniami zlikwidował na ul. Mickiewicza pracownię i uciekł w nieznanym kierunku, przywłaszczył płaszcz męski, oddany przez poszkodowanego do przeróbki, wartości 300 zł.

Tenże Samoluk przywłaszczył na szkodę Juljusza Horowitza (ul. Kolejowa 11) kilim, wartości 84 zł. (e)

— **Znaleziona mułka.** Józef Pławski, zam. przy ul. Dzielnej 30, znalazł na ul. Kosciuszki mułkę fokową damską, którą złożył w pobliskim posterunku. Jest ona do odebrania w III posterunku P.P. na Antokolu. (e)

MUZYKA W WILNIE

Stanisław Szpinalski od przeszło roku, mieszkający stale w Wilnie, ostatnio dyrektor naszego Konserwatorium, dopiero teraz wystąpił ze swoim recitale.

Wstęp ten był konieczny. Wilno zbyt przedko oswoiło się ze stwierdzeniem faktu, że w niemuzycznym Wilnie osiadł, aby w nim pracować, uczeń Paderewskiego, koncertujący na obu półkulach, znany i wybitny pianista.

Prostemu zapomniano, że jest między nami artysta, który sztuką swą wysoko wystrzela ponad poziom naszego środowiska muzycznego.

W Szpinalskim uderza przede wszystkim europejskość. Już sam układ programu, w którym, obok Bacha, Chopina i klasyków, znaleźli się współcześni Hiszpanie, a nawet, o dziwo, nowe polskie kompozycje, świadczy o szerszym horyzontach. Powiała Europa.

Europejskie są także w Szpinalskim poważny, pełen poczucia odpowiedzialności stosunek do swoich zadań i solidność pianistowska.

W grze Szpinalskiego niema rzeczy puszczonych, zabiegawanych, zartarych. Wszystko jest przejrzyste, o wyraźnych konturach i brzmieniach społecznych. Szpinalski gra nie na nastroje, a przede wszystkim wykorzystuje z wielką inteligencją i nieomylnym instynktem rasowego pianisty materiał muzyczny, zawarty w wykonywanej kompozycji.

Dłatego nie waham się nazwać Szpinalskiego zjawiskiem symptomatycznym, zapowiedzią lepszych czasów w pianistyce polskiej.

Stara generacja, wywodząca się z prawdziwych i rzekomych uczniów Chopina, za nielicznymi wyjątkami, pnapagowała t. zw. „uczuciowość” gry, przy bardzo poważnych brakach

technicznych. Rezultat był taki, że w ciągu lat kilkudziesięciu krajowe uczelnie nie wydały ani jednego pianisty o światowym nazwisku, a konkursy szopenowskie wykazały, że w pianistyce zajmujemy jedno z ostatnich miejsc.

Co zaolniesz, uciekało z kraju i, niestety, przeciwnie, więcej do niego nie powracało.

Szpinalski łączy doskonale przygotowanie techniczne moskiewskiego konserwatorium z wytrawnością interpretatorską mistrza Paderewskiego.

Do kraju powrócił i kształci najmłodszą generację, nie przesłając wciąż doskonałość się w swej sztuce.

Znakomite opanowanie techniki jest u Szpinalskiego na usługach szczerzego temperamentu artystycznego. Gra jego, nawskroś, męska, krwista, pełna wigoru, odznacza się szczególnie wycuciem piękna energii rytmicznej.

Bourre Chabriera, Hiszpanie, rozkosznie zjazzowane preludjum Debussy'ego jakże, dzięki temu, charakterystycznie i kolorowo wypadły w interpretacji Szpinalskiego.

Najpiękniejszym jednak momentem programu było wykonanie ballady as-dur Chopina. Tak plastycznej i pełnej poitoty interpretacji tego arcydzieła dawno nie słyszałem.

Nowe polskie kompozycje Łabuńskiego i Szeligowskiego zaprezentowały się ciekawie.

Polka i Soccatina Feliksa Łabuńskiego wydały się kompozycjami o bardziej zdecydowanym charakterze.

Barwna suita Szeligowskiego jest za trudna technicznie dla młodzieży, a zbyt błaha na kompozycję koncertową. St. W—ski.

Gdy przepił posag żony postanowił ją zabić

W lutym r. ub. niejaki Wiktor Adamczyk, mieszkaniec wsi Horowicze, pow. nowogrodzkiego, poślubił młkę sąsiedniej wsi Katarzynę Hładką, która w posagu wniosła 300 zł., oraz konia i krowę.

Po paru miesiącach wspólnego pożycia stosunki małżonków popsuły się tak dalece, iż W. Adamczyk, który zresztą stał się przyczyną nieporozumień, ponieważ przepijał posag żony, postanowił pozabawić się małżonki. Użył do tego swego niedorozwiniętego i głuchoniemego brata Michała obiecując mu za zabicie żony swej dać nowe spodnie, oraz koszulę.

W dniu 1 kwietnia Katarzyna Adamczykowa zaginęła. Po trzech dniach jej nieobecności zameldowano o zaginięciu policji, która wszczęła poszukiwania. Przy pomocy psa policyjnego znaleziono w lasku w odległości 150 metrów od chaty Adamowiczów zwłoki zamordowanej Katarzyny nieuduszko połamane, ponieważ nie mogły się zmieścić w płytkim dole przysypanym piaskiem i gruzami.

Podjęcie o zabójstwo padło na rodzinę Adamczyków tj. na rodziców Mikołaja i Stefanję, oraz na dwu braci Adamczyków Wiktora i Michała.

Sprawa znalazła się w Sądzie

Okręgowym w Nowogrodki, który za głównego sprawcę morderstwa uznał Wiktora Adamczyka, skazując go na bezterminowe zamknięcie w więzieniu. Ojca jego Mikołaja i matkę Stefanję, skazano po 12 lat więzienia. Współoskarżonego głuchoniemego Michała sąd uniewinnił. Inny obrót wzięła sprawa w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie.

Na przewodzie sądowym ustalono, iż głównym inicjatorem zabój-

stwa był Wiktor Adamczyk, w stosunku do którego wyrok instancji pierwszej zatwierdzono. Stwierdzono jednak, iż Katarzynę A. zamordował głuchoniemy Michał, którego jedynie ze względu na zmniejszoną poczytalność skazano tylko na 3 lata więzienia.

Rodziców mordercy Stefanję i Mikołaja, skazanych w pierwszej instancji na 12 lat więzienia uniewinniono. (e)

SPORT

KURS SZYBOWCOWY.

Sekcja Szybowcowa Aeroklubu Wileńskiego organizuje od 20 lutego r. teoretyczny kurs szybowcowy dla kandydatów na pilotów szybowcowych. Kurs trwać będzie jeden miesiąc. Oplata wynosi zł. 5. Wykłady będą się odbywać 3 razy tygodniowo w godz. od 19 do 21.30. Zapisy przyjmuje i informację udziela sekretariat Aeroklubu Wileńskiego (Arsenalska 6), codziennie (oprócz niedziel) od 19—21.

Dodać należy, że naukę latania najlepiej zaczynać od szybownictwa. Przejście na samoloty jest wówczas bardzo ułatwione.

TURNIEJ SIATKÓWKI

W niedzielę dnia 23 lutego 1936 r. rozpocznie się turniej siatkówki mieszanej dwójkowej i czwórkowej.

Zgłoszenia zespołów w ilości dowolnej należy nadsyłać do dnia 16.II 1936 r. włącznie. Wpisowe wynosi gr. 50 od zespołu, z zastrzeżeniem, że zespoły dwójkowe opłaca się niezależnie od czwórkowych.

OGNISKO JEDZIE DO FINLANDJI. Hokejowa drużyna Ogniska wileńskiego otrzymała zaproszenie na przyjazd do Helsingforsu. W stolicy Finlandji wlnianie mają wziąć udział w międzynarodowym turnieju hokejowym z udziałem drużyn fińskich i szwedzkich.

Na każdy stół podać można



Wysmienite i pożywe ZUPY

każda kostka bez wyjątku tylko 20 gr.

Knorr

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Wyjazd kupców z Wilna po zakupy futer do Leningradu.** W początkach marca wyjeżdża z Wilna do Sowieckiego delegacja hurtowników, celem przyjęcia większych zakupów na akcje futrzanej w Leningradzie. Akcja ta rozpocznie się 8 marca. W r. ub. polscy importerzy sprowadzili z Leningradu różnych futer za blisko 2.000.000 zł. W związku z targami leningradzkimi, zatrzymają się przejazdem w Warszawie hurtownicy futrami ze Stanów Zjednoczonych A. P., z Anglii i Francji. (h)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Zebranie Chrz. Zw. Zaw. Piekarzy.** W niedzielę 16.II w lokalu

Zaginione klejnoty królowej Marii Antoniny

W chwili wybuchu rewolucji francuskiej królowa Maria Antonina posiadała olbrzymie skarby w klejnotach, które za porady swych przyjaciół zamierzała wywieźć z Paryża i oddać w zaufane ręce. Tuż przed ucieczką do Varennes powierzyła więc część swych skarbów fryzjerowi swemu Leonardowi, który je miał zawieźć do Brukseli i wręczyć siostrze królowej, arcyksiężniczce Marii Krystynie. — Inna część brylantów powierzona została przez hr. Fersena byłej niance króla, hr. Kermel, która je miała przewieźć do Anglii.

Leonard zawiózł szczęśliwie klejnoty do Brukseli w kuftrze o podwójnym dnie i wręczył je Marii Krystynie, która je odesłała bratu swemu, cesarzowi austriackiemu do Wiednia.

Perły, które zatrzymała była Maria Antonina, odebrano jej w 6 tygodni przed jej straceniem i od tej pory już też o nich nie słyszano.

Misja hr. Kermel skończyła się bardzo tragicznie. Udała się ona z brylantami do departamentu Vendée, lecz tutaj przerażona dalszą podróż do Anglii, ponieważ obawiała się, że zostanie zatrzymana przy wsiadaniu na statek. Za namową jednego ze swych przyjaciół, wicehrabiego de Rohan, postanowiła ukryć klejnoty w podziemiach ruin zamku Josselin w Morbihan. Pewnej nocy udali się oboje w przebraniu wieśniaków małym wózkiem, zaprzężonym w osła, w drodze do zamku z klejnotami ukrytymi w słomie siedzenia. Wicehrabia, który doskonale znał podziemia zamku, z łatwością odszukał miejsce, gdzie za mchem, pokrytym eglami, schowano klejnoty.

W chwili, gdy opuszczali podziemia, zastąpił im drogę wysoki, czarno ubrany mężczyzna i zapytał: „Co tu robicie?” — Wicehrabia odpowiedział: „A pan co tu robi? Jestem wicehrabia de Rohan i chcę wiedzieć pańskie nazwisko i jakim prawem pan tu przebywa?”

Obej zasmiał się niesamowicie: „Ja jestem tym, który ma prawo być wszędzie, gdzie zechce, każdemu wręcz do duszy, i wiem też doskonale, co tu porabiacie!”

Hrabia sięgnął po pistolet, lecz jakaś nadludzka siła wyrwała mu broń z ręki.

— Głupcze, zawał obcy, mnie żadna ludzka broń się nie ima. A uchyliwszy kapelusza, znikł wśród niesamowitego trzesku.

Hrabinie zdawało się najwyraźniej, że pod jego kapeluszem doszreśla na czole parę rogów. To szatan, szepnęła przerażona, a hr. Rohan przypomniała się dawna legenda, która głosiła, że zamczyk jest siedzibą szatana i że to właśnie stało się przyczyną, że pozwolono mu rozpaść się w grzyby. Szybko więc opuścili miejsce grozy i ruszyli w drogę powrotną. W miejscu pobytu czekała ich jednakże przykra niespodzianka. Dom zajęty był przez woj-

ska rewolucyjnie, które obojga aresztowało. Wicehrabia niebawem położył głowę pod gilotynę. Tuż przed śmiercią szepnął on spowiednikowi na ucho: — Powiedz królowej — ruiny zamku Josselin.

Hrabinie, posadzoną o konszachty z rojalistami, zamknięto w więzieniu w Rennes, gdzie zmarła śmiercią głodową, zabierając do grobu swą tajemnicę.

Po powrocie Burbonów na tron francuski zamek Josselin na nowo przeszedł w ręce hrabiów de Rohan, którzy rozpoczęli odbudowę zamku. Dzisiaj jest Josselin jedną z najspanialszych rezydencji prywatnych Francji. Zmarły książę Rohan przekazał całe podziemia zamku, ale klejnotów królowej Marii Antoniny nie znaleziono.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dzisiejszy koncert St. Korwin-Szymanowskiej w Teatrze na Pohulance. Olbrzymie zainteresowanie, jakie wzbudziło wśród melomanów wileńskich zapowiedź koncertu sławnej śpiewaczki polskiej St. Korwin-Szymanowskiej — świadczy o wielkiej popularności jaką cieszy się w Wilnie ta znakomita śpiewaczka. Program koncertu wyjątkowo interesujący i nadzwyczaj efektywny. Ceny zwyczajne. Zniżki ważne. Wszystkie kupony i bilety bezpłatnie nieważne. Pozostałe bilety w kasie zamawiają „Lutnia”, zaś od godz. 5-ej popoł. w kasie teatru na Pohulance. Początek o godz. 8 m. 15 wiecz.

Jutro, o godz. 8-ej w. „Kiedy kobieta kłamie”.

— **Niedzielną popołudniową.** W nadchodzącą niedzielę dn. 16 bm. o godz. 4-ej komedia współczesna Acrement pt. „Arleta i zielone pudło”, z Zofją Barwińską w roli Arlety. Ceny propagandowe.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”.** Ostatnie występy Elny Gistedi. Dziś op. Falla „Królowa miliardów”. Ceny od 25 gr.

— **Jutrzejsza „Bajadera”.** Jutro op. Kalmana „Bajadera”.

— **Popołudniowa niedzielną w „Lut-**

ni”. W niedzielę, korzystając z ostatnich występów Elny Gistedi, grana będzie po echnach zniożonych melodyjna opertka „Bajadera”.

— **Niedzielną poranek symfoniczny w „Lutni”.** W niedzielę o godz. 12.15 pp na poranku symfonicznym wystąpi znakomity pianista S. Szpinalski (koncert fortep. D-dur Haydna). Orkiestra symfoniczna pod dyr. C. Lewickiego wykona uwertury: Gery, Rameau, Beethovena (symfonia IV). Poranek symfoniczny wywołał wielkie zainteresowanie. Ceny od 25 gr.

— **Reduta Artystyczna.** Dorocznym zwyciężajem w sobotę 22 bm. w Salonach Kasyna Garnizonowego odbędzie się tradycyjna Reduta Artystyczna, urządzona przez zespół artystyczny Teatru Muzycznego „Lutnia”. Będzie to najspanialsza zabawa bieżącego karnawału.

— **Teatr Rewji „Murzyń”.** Dziś rewja p. t. „Po murzyńsku”.

CZYTAJĄCE TYGODNIK „WIELKA POLSKA”
Narodowy organ walki
cena 10 groszy
Nr. 5.
Do nabycia w kioskach.

Z za kotar studjo.

W obserwatorium astronomicznym uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pluton odkryty fotograficznie przez Obserwatorium Krakowskie Wiadomość tę podał zaraz po świętach g azety i czasopisma. Chcąc poinformować słuchaczy o znaczeniu i doniosłości tego wyczynu polskiej astronomii Polskie Radio nadaje niezmierzenie ciekawy wywiad, który Dr. Feliks Burdecki przeprowadził z Dyrektorem Obserwatorium Krakowskiego prof. Dr. Banachiewiczem. Wywiad ten nadany będzie dnia 14.II o godz. 17.00.

„Nocna wyprawa” — słuchawisko dla starszych dzieci przez radio.

Dnia 14 lutego o godz. 12.15 nadane będzie przez Polskie Radio słuchawisko, przeznaczone dla starszych dzieci szkolnych p. t. „Nocna wyprawa”. Autor dr. F. Stefan w słuchawisku tem odwarza ciekawą przygodę Mikołaja Kopernika z jego lat dziecięcych. Kopernik już jako kilkulatni chłopiec okazywał specjalne zainteresowanie astronomią. I oto pewnej nocy, w tajemnicy przed rodzicami, wybrał się na szczyt ratuszowej wieży w Toruniu, aby zbliżyć się ku gwiazdom i móc je swobodnie obserwować. Jakże zafascynowanie miała tajemnicza wyprawa przedświata genjusza, który „wstrzymał słońce i wzruszył ziemię”, dowiedzą się młodzi radiosluchacze z audycji.

Przysłowiowy monolog — audycja radiowa.

Słownik ludu nagrodził przez wieki skarby mądrości i dowcipu, utrwalone w przekazywanych z pokolenia na pokolenie przysłowia. Światopełk Karpiński wydoł będzie z tej skarbnicy kilka garści powiastek i śpiewek z nich bukietik „przysłowiowego monologu”, w piątek, dnia 14 lutego o godz. 20.00.

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 14 lutego 1936 r.

6.30: Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Gielda rolnicza. Audycja dla szkół. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Nocna wyprawa, audycja dla szkół. 12.40: Sergiusz Rachmaninow — Koncert fortepianowy. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30: Z rynku pracy. 13.35: Muzyka popularna. 15.15: Codzienny odcinek powieściowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Koncert zespołu Wiktora Tychowskiego. 16.00: Pogadanka dla chorych. 16.15: Koncert. 16.45: Przyroda w lutym, pog. 17.00: W obserwatorium astronomicznym uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.15: Minuta poezji. 17.20: Transm. z Zimowych Igrzysk w Garmisch Partenkirchen. 18.05:

Los nieślubnych noworodków

GLEBOKIE. Anna Hałuzowa z Sonji, gm. pliskiej pow. dziśniejskiego, porodziła w dniu 13.XII 35 r. martwego noworodka, którego zwiolki wyrzuciła na lód rzeki Mniucy. W dniu 28.I 36 r. starosta dziśniejski skazał Hałuzową na 4 tygodnie bezwzględnej aresztu. Hałuzowa, niezadowolona z wyroku, odwołała się do sądu okręgowego, motywując tem, że dziecko pozostawiła na lodzie, ponieważ wskutek wyczerpania fizycznego nie zdolna była wykopać na cmentarzu grobu.

23-letnia Luba Szakielówna, mieszkanka Czerep, gm. hermanowickiej, porzuciła w zagrodzie Hipolita Siedłowskiego z Hłówki dwumiesięczne nieślubne dziecko. Przybyły policjant oddał dziecko z powrotem pod opiekę matki, przyczem ustalili, że Szakielówna rości pretensje do Siedłowskiego jako do ojca dziecka.

Ofiary

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

M. P. zł. 5.— dla biednej wdowy z 3-gim dziećmi.

M. P. zł. 2.— na herbaciarnię dla inteligencji.

T. Z. zł. 2.— dla najbardziej potrzebujących.

Koncert. 18.40: Płyty. 19.00: Ze spraw liwowskich. 19.10: Remiennym dyszem — „Paris—Mejszagała”, felj. 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad. sportowe. 19.45: Komunikat śniegowy. 19.50: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00: Monolog przysłowiowy. 20.10: Lohengrin, opera w 3-ach aktach Ryszarda Wagnera. Dziennik wieczorny. D. c. opery. 22.30: Repertarz z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen. 22.35: Skrzynka techniczna. 22.50: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. muzyki tanecznej.

CASINO | **DZIS PREMIERA!** Potężny film przewyższający wszystkie dotychczasowe! Śpiewak i artysta

Jose MOJICA CHINSKIE MORZA

„DZIEWCZĘ Z OBŁOKÓW”

W roli uroczej tancerki ROSITA MORENO. Arcywośle sytuacji! Najcudniejsza piosenki! Elektryczne tańce! Chór, składający się z 150 osób. — Orkiestra 85 osób. Nadprogram: Najnowszy tyg. „Foxy” i in.

HELIOS | **POTEŃNY FILM,** który wzbudził zachwyt całego świata! **FILM** o wiecznej młodości — **FILM,** który wywołuje na widowni okrzyki zachwytu!

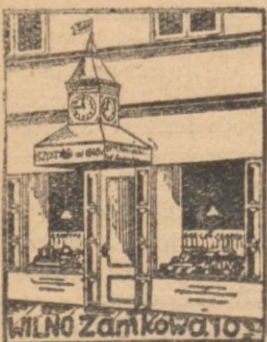
CZAROWNICA

Reżyser: twórca „King-Konga” M. COOPER. Arcydzieło podług znaney powieści HA GARDY „ONA”. Czarnowica — to największy film o czasów „Władcy Świata”. Dziesiątki tysięcy statystów. Zdumiewająca wystawa! Widowisko, które wzbudza groźę i podziw! Nadprogram: Kolorowa atrakcja oraz aktualja. Poc. o 4-ej, w niedzielę i sobotę od 2-ej. **CENY MIEJSC NIE PODWYŻSZONE.**

POLSKIE kino | **OSTATNIE DNI!** **ŚWIATOWID** | **UCIECZKA** (NIESAMOWITA PRAWDA O ROSJI SOWIECKIEJ)

BARON CYGAŃSKI

Słynna operetka JANA STRAUSSA.



180 LAT MIJA, BO OD 1849 ROKU ISTNIEJE
fr. H. RUSIECKI
W. Wacław ANDRUKOWICZ
Obserwator zegarów u Jego Eksc. Arcypasterza, p. Wajewody, U. S. B., Magistracie i wiel. in.
Szybka i gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarów krajowych i zagr.
Zagrab. od 3 zł. Ceny krytyczne.

10—25% Taniej kupi Pani...
Wykwintna, jedwabną bielizną damską, szlafroczek, sweter, szaliczek, bluzeczkę, pończoszki, rekawiczki, torebki i t. d.
w firmie J. KŁODECKI ZAMKOWA 17,
WIELKI WYBÓR —
Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

P A N | **DZIS**

CHINSKIE MORZA

W rol. gł. Clark GABLE, Jean HARLOW, Wallace BEERY
KOLOROWY NADPROGRAM.

OGNIKO | **DZIS FILM CZARUJĄCYCH MELODYJ** p. t.

Węgierska miłość

W rol. gł. młodzieńca platynowa blondynka ROSSI BARSONY i bohater „Komendy Serc” TIBOR HALMAY. Nad program: urozmaicone dodatki dźwiękowe. Poc. o 4-ej

Chcesz sprzedać lub kupić

NIERUCHOMOŚĆ
ziemską, miejską, lub podmiejską
zwróć się do
Spółdzielni Pracy Prac. Umysłowych
„PRACUM”
Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 22-24

Mieszkania i pokoje

POSZUKUJĘ
dużego pokoju, lub dwóch mniejszych umebłowanych, z wygodami. Mickiewicz 30, m. 1. 421-1

MIESZKANIE
2—3 pokój, z wygodami, w śródmieściu, potrzebne. Zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” do „M. A.” 501-2

Mieszkanie
4 pok. z wszelkimi wygodami, suche, ciepłe w ogrodzie do kąni i pokoju umebłowanego. ul. T. Za-wanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wyjątku.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM
folwark Skibiszki obszaru 30 ha, w tem 2 ha lasu, reszta ośmio-półowka, 10 ha obszarne żytem. O warunkach dowiedzieć się na miejscu. Początek Rudomino, Szczesnowicz. 422-2

SPRZEDAJE SIĘ
niedrogi odkurzacz Elektrolux i kłatka. Oglądać codziennie od godz. 15—17. Zakretowa 16, m. 1.

Sklep
spotywczy z urządzeniem i towarami w śródmieściu, do brzo prosperujący, do sprzedania na dogodnych warunkach. Adres w Adm. „Dz. Wil.” 427-2

Dom
murowany, piętrowy, 4 mieszki; ziemi w. 2268 m²; sprzedam. Kalwaryjska 132. Wiadomość na miejscu u właściciela. 431—1 gdzie ścigane sądownie

Dzierżawy

PLAC
z drewnianymi budynkami przy ul. Stycznowej 3 na skład węgla i drzewa. Inne przedsiębiorstwo do wydzierżawienia. Zwracać się o informacje ul. Zygmunto-wska d. 18 m. 1 od godz. 3 do 4-ej po południu.

Zgaby

ZNALEZĆ
pamiątkowego pióra wiecznego z monogramem J. M. S. proszę o łaskawe zgłoszenie się: Mostowa 5, m. 8. (Wynagrodzenie 15 zł.)

ZGINAŁ
dn. 8 bm. pies rasy wilczej, wabi się „Nygnus”. Uprasa się o odprowadzenie za wynagrodzeniem pod wskazaniem adresu: Michałski 10 — 22-go Nr. 22, m. 23; od 12—3 godz.

Różne

DO SAMODZIELNEGO prowadzenia sklepu win i wódek potrzebni są spółnik lub spółniczka z kapitałem. Dowiedzieć się: Skopówka 6 m. 16.

PEWNY INTERES. KU UWADZE POSZUKUJĄCYCH INTERESU.
Kafie-Restauracja poszukuje solidną osobę do spółki, celem poszerzenia zakładu. Firma stara, punkt pierwszorzędnny. Oferty nadsyłać do Adm. „Dziennika Wileńsk.” pod Nr. 69. B. W.

MISTRZ KOWALSKI, Polak, znalazł wartszkę kowalską przy ul. Kolejowej 15 (na-przeciw dworca osób), przyjmuje wszelkie roboty kowalskie, jak okucie wozów, powozów i koni. Robota solidna. 48-1

SIOSTRA pielęgniarka — pielęgnacja chorych, bańki, zastrzyki, masaże. Dobroczynny 3-a, m. 13, telefon 9—25.

Praca zaofiar.

Pomóżmy bliźniemu

Potrzebna
dobra gospodyni - kucharka do majątku, w średnim wieku, uczciwa, znająca się na gospodarstwie wiejskim i z dobrymi świadectwami. Zgłaszać się od 10—12 i od 3—5. Oranżeryjna 3, m. 9.

Praca poszukiw.

POSZUKUJĘ
posady do wszystkich, z bardzo dobrem gotowaniem lub do kasyna oficerskiego za kucharkę. Posiadam referencje, mogące na wyjazd; w średnim wieku, samotna, piśmienna. Wiadomości do Adm. dla „Korepetytora” tamże adres.

Nauka

DO MATURY
małej lub dużej przygotowawce gruntownie, student, lachowy korepetytor. Łask. zgłoszenia do Adm. dla „Korepetytora” tamże adres.

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6. — CENA OGŁOSZENIA: za wiersz milimetr przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabellarne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzynskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

